

i wnętrza izb pozbawić wklęsłych węglów jako zbieralników wilgoci i złego powietrza, a niewygodnych do oczyszczania, lecz zapomina o tém, że wtedy nie możnaby wygodnie pomieścić przy ścianach i w ich rogach mnóstwa sprzętów, które żadną miarą zaokrąglone być nie mogą, albo też przez to samo znacznie droższymi stałyby się musiały i t. p. Opuszczamy to pole tém chętniej, że już powyżej w obszernym przypisie wytłumaczyliśmy się ze zdania naszego co do podstawy, na której p. Pickett opiera swe rozumowania, zapatrząc się na postać człowieka, w której nie ma kształtów prostokreślnych ani węglowatych; dodamy tu tylko, że człowiek i każde zwierzę w cielesnej swej części uważane jest, że się tak wyrazimy, *machiną ruchomą*; budowla zaś każda jest *statkiem* czyli *machiną stałą*. Ta drobna zda się różnica, całym jednak ogromnym przestworem oddziela dwa te rzędy utworów, jeden boski a drugi ludzki, i nie pozwala jedne na wzór drugiego składać, bez bluźnierstwa przeciw rozumowi i wszelkim zasadom sztuki: już to rzecz osądzona i nie raz sprawdzona, że Anglicy nie są właściwymi sędziami w wyższych sferach sztuki.

Powłoka. Autor tej zkądinąd jak widzimy nader ciekawej i ważnej rozprawy zatrudnia się w końcu wykazaniem potrzeby przyjęcia w poczet niezbędnych środków konstrukcyjnych, sztuki nadawania pewnej powłoki budowlom zwłaszcza żelaznym, któraby chroniła żelazo od rdzy, wygładzała jego powierzchnię i wreszcie nadając budowli barwę, którą się za stosowną uzna, przyczyniała się do przyozdobienia gmachu. Owszem nawet radzi p. Pickett używać malowideł i emalii na łupku na zewnątrz i we wnętrzu budynków nie tylko jako ozdoby, ale jeszcze jako środka zabezpieczającego od wilgoci i innych szkodliwych wpływów.

GMACH WYSTAWY POWSZECHNEJ

W LONDYNIE.

Nie myślimy rozwodzić się obszernie nad początkiem i historią pomysłu wielkiej w Londynie Wystawy; pisały już o tém dosyć i wiele wszelkiego rodzaju dzienniki, czasopisma, i nawet osobne z tego tylko powodu wydawane tygodniki obrazowe, wreszcie kalendarz p. Stan. Strąbskiego na rok 1852., podał pod tym względem najlepszą ze wszystkich jakieśmy gdziekolwiek czytali, i najgłębiej pojętą rozprawę. Słowem, dziś przypuścić można, iż każdy obeznany jest mniej więcej z tym wiekopomnym wypadkiem, i prawie na pamięć wie główniejsze z pomiędzy miliona przedmiotów na tej pierwszej w swym rodzaju Wystawie okazywanych. Zamiarem naszym jest tylko zwrócić uwagę współbraci w sztuce na samą budowlę tak pod względem jej pomysłu jako też i wykonania, więc wstępne wiadomości w kilku słowach zamknijemy.

Skoro wielka myśl Wystawy powszechnej naprzód przez ks. Alberta rzuconą została w Anglii, gdzie żaden genialny pomysł nie zaginie bezpłodnie, wzięto się z zapałem do jej urzeczywistnienia. Kommissya królewska wypracowała program na budowlę, wedle którego te były główne warunki: 1) Przykrycie największej przestrzeni jak najmniejszym kosztem. 2) Przestrzeń budowlą zajętą nie ma być rozdzielona na części, lecz składać się powinna z najobszerniejszych ile można oddziałów; 3) i wreszcie drzewa odwieczne rosnące na placu pod budowlę przeznaczonym, mają pozostać nietknięte, Kommissya albowiem po wielu zachodach i trudnościach uzyskała od Rządu pozwolenie zajęcia pod budowlę części pysznego Hyde-Parku zarosłego w ogóle wiekuiestemi drzewami i to pod warunkiem szanowania kilku drzew znajdujących się na placu budowy. Architekci całego świata skwapliwie odpowiedzieli na wezwanie Kommissyi, i w terminie oznaczonym przeszło 240 planów z różnych stron nadesłano. Pomiedzy niemi, zwracały szczególnie na siebie uwagę znawców piękny pomysł p. Hektora Horeau budowniczego z Paryża; i p. Turner z Dublina, różniące się znacznie między sobą co do rozkładu, oba one miały tę wspólną zasadę konstrukcyjną, że na słupach żelaznych także wiązanie łukowe lub półkoliste dźwigało nawpół szklanne pokrycie,

lecz jeden i drugi zbyt wielką na wysokość przestrzeń zajmować miały bez istotnej potrzeby. Gdy żaden tedy z nadesłanych projektów nie odpowiadał żądaniom, Kommissarze sami poczęli pracować nad planami kombinując różne pomysły z projektów najlepszych poczerpnięte. Wtém szczęśliwa myśl zaświeciła w umyśle p. Józefa Paxton. P. Paxton znany w świecie botaniczno-ogrodniczym z wybornego swego czasopisma ogrodniczego, jako ogrodnik naczelny księcia Devonshire, nieraz już budował cieplarnie ze szkła i żelaza, które według właściwego sobie sposobu doskonale urządzał. Wpadł więc na szczęśliwy pomysł zastosowania do tak ogromnej budowli, systematu z zupełnym skutkiem używanego przez się do cieplarni, szybko i z niezmordowaną wytrwałością, którą tylko przekonanie o pożytku i wyższości pomysłu, a ufność w sprawiedliwe ocenienie pracy i zasługi, natchnąć są zdolne, wziął się Paxton do wyrobienia planów. Zaledwie je ujrzała Kommissya, a dzienniki doniosły o nich Anglii i całej Europie: powstał jednomyślny okrzyk uwielbienia dla mistrza, który z niesłychaną prostotą i odpowiednością umiał połączyć w swym pomysle wszystkie warunki moey, i opinia powszechna zniewoliła Kommissyę, że porzuciwszy wszelkie inne, plany p. Paxton przyjęła i wykonanie ich powierzyła pp. Fox, Henderson i komp. przedsiębiorcom budowlanym.

Nie nie może zrównać gorliwości i poświęceniu tych panów przy wykonaniu olbrzymiego dzieła. Pomijamy wszelkie drobniejsze szczegóły, bo dostatecznym już dowodem tego co mówimy są następujące liczby. Dnia 26 lipca 1850 r. przyjęto i zatwierdzono plany p. Paxton, wnet też wzięto się do roboty i w d. 26 Września na stosownym podmurowaniu ustawiono pierwszy słup żelazny, w styczniu r. 1851. mało co już do ukończenia pozostawało, w dniu zaś 1 maja Wystawa zupełnie urządzona uroczystie otwartą została. W tak krótkim przeciągu czasu z drobiazgową dokładnością wzniesiono gmach od ludu kryształowym pałacem przewany, długi w ogóle 1848 stóp ang., 408 do 456 stóp szeroki, wysoki zaś nad podłogę w różnych miejscach 108. 66. 42 i 22 stóp ang. Obejmujący powierzchnią dachem przykrytej 767,150 stóp kwadr. ang. (czyli licząc na stopy paryzkie 675,399 stóp kwadr.) (*). Podłoga na dole wymierza 766,150 stóp kwadr. ang., a na galeryach piętrowych 207,350 stóp kwadr. Powierzchnia zaś szkła użytego, wynosi 900000 stóp kwadr. Koszt wystawienia po ostatecznym obrachunku wynosił prawie 6 milionów złpol., (około 156,000 funtów sterlingów).

Przytoczone tu ogólne dane, już same przez się zadziwiają olbrzymią swą wielkością, a względnie nader małym nakładem czasu i kosztów na budowlę obejmującą przeszło 33 miliony stóp sześciennych przestrzeni, i mogą być dostatecznymi dla ustalenia w wiecznej pamięci dziejów sztuki, imion tych trzech mężów, Paxton, Fox i Henderson, którzy obmyślili i wykonali ten kolos; dodać jednak należy, że najznakomitsi inżynierowie i budowniczowie Anglii skwapliwie przyszli w pomoc dla udoskonalenia dzieła, i tak p. C. Wild inżynier i p. Owen Jones znany budowniczy wyrobili szczegółowo rysunki konstrukcyjne, a ten ostatni jeszcze zajął się całkowitem przyozdobieniem gmachu, pp. Barry, Brunel, Fox, Henderson, Brounger, D. Cochrane, i inni radami swojemi czynnie wpływali; panu Cubitt obecnie Prezesowi Londyńskiego Towarzystwa Inżynierów cywilnych, powierzono naczelne prowadzenie robót, a p. Digby Wyatt niemniej od przytoczonych powyżej znakomity artysta był sekretarzem Komitetu budowy, i oni więc wszyscy mają także prawo do wdzięcznej pamięci potomności.

A teraz wróćmy do samej budowli: Gmach ten w ogóle kształtu długiego prostokąta (który oprócz części przybudowanej a przeznaczonej dla machin w ruch wprowadzonych siłą pary, wynosi jakeśmy wspo-

(*) Powierzchnia ta blisko pięć razy jest większa od najogromniejszych Kościołów Europy, i tak gdy

| Gmach Wystawy Londyńskiej, ma | powierzchni stóp □ par. | | |
|--|-------------------------|---|----------|
| Bazylika Ś. Piotra w Rzymie, ma tylko | „ | „ | 199,926. |
| Katedra w Medyolanie | „ | „ | 110,808. |
| Kościół Ś. Pawła w Londynie | „ | „ | 102,620. |
| Katedra w Kolonii (w całości uważana) | „ | „ | 69,400. |
| Kościół Ś. Szczepana w Wiedniu | „ | „ | 46,866. |
| Wnętrze Kościoła Ś. Jana w Warszawie, wynosi około | „ | „ | 10,350. |

mnieli dł. 1848 stóp ang. a szerok. 408 stóp, część przybudowana trzyma dł. stóp 936, a szer. stóp. 48), składa się z 11 naw podłużnych idących od wschodu na zachód, dł. stóp 1848, a szerokich naprzemiany 24. 48. 24. 48. 24. 72. 24. 48, 24. 48. 24. stóp ang.), które prawie we środku swej długości w tém miejscu gdzie w Hyde-Parku na placu pod pałac kryształowy zajęty, rośnie kilka drzew odwiecznych i przepysznych, przecięte są od południa na północ ogromną poprzeczną nawą. Gdy reszta gmachu przykryta jest dachem płaskim, systematu zwanego wklęsło wypukłym, nawa ta poprzeczna ma jakby szklane kolebkowate sklepienie, którem przechodzi po nad wierzchołki owych drzew i niby kwiatom w cieplarni swobodnie bez najmniejszej zawady rosnać pozwala (ta poprzeczna nawa ma dł. stóp 408, szer. stóp 72, a wysokości od podłogi aż pod łukowate pokrycie szklane stóp 108). Środkowa nawa podłużna, i dopiero co wspomniana poprzeczna, stanowią główną ośnowę budowli, i wysokością swą nad całym panują gmachem (wielka nawa podłużna dł. 1848 stóp, a szeroka stóp 72, wraz z dwiema 24° stopowej szerokości nawami bocznymi, które jej jako piętrowe galerie i zarazem do wzmocnienia budowy służą, ma wysokości od podłogi do wierzchu dachu stóp 66, to jest od ziemi do galerii 1^{go} piętra stóp 22 ztąd do piętra 2^{go}, na którym już wcale galerii niema stóp 20, a odtąd do dachu stóp 20). Dwie pary naw następnych tworzą drugi ustęp o jedno piętro niższy, a dwie pary naw skrajnych są tylko parterowe; ztąd wynika na zewnątrz pozór terrasów trzema ustępami piętrzących się, który przy takim ogromie wiele i korzystnie na wyobrażenie o mocy i trwałości gmachu wpływa, systematyczny układ naw, z których węższa (24°, stopowa) zawsze na zewnątrz wypada i tworzy niby ścianę naczelną każdego piętra, jak jest wybornie pomysłany, tak również dobrze przeznaczeniu odpowiada i moc budowli zabezpiecza. Nawy jedna od drugiej oddzielone są rzędami słupów żelaznych rozstawionych środek od środka na stóp 24, w zewnętrznych rzędach ograniczających każde piętro. Przesła te rozdzielone są na trzy części pomniejszemi słupkami z drzewa połączonemi między sobą ozdobnemi łukami żelaznemi; od miejsca do miejsca poprzeczne rzędy słupów dopełniają mocy i wiążą nawy z sobą. Ośm par schodów wiodą na piętrową galerię, w stosownych odstępach. A cztery główne wejścia u końców nawy głównej podłużnej i poprzecznej zajmujące każde blisko po trzy przesła międzysłupowe, ułatwiają napływ i odpływ niezmiernej ilości ciekawych tego cudu przemysłu. Jeżeli wreszcie pomijając inne drobniejsze szczegóły, dodamy, że w obrębie gmachu wystawy zajęte dwie gęstwiny bujnych drzew stanowią dwa niczem nie przykryte podwórka przeznaczone na swobodny odpoczynek i na pomieszczenie restauracyi, będziemy mieli wyobrażenie o ogólnym pomysle układu budowli.

Konstrukcyja również jest prosta a śmiała przy całej swej pewności, jak i sam pomysł ogólny. Słupy żelazne lane, dęte, gdzie tego potrzeba na sobie piętrami stojące, połączone są w mniejsze lub większe czworoboki poziomemi wiązaniami niby belkami żelaznemi. Ściany zewnętrzne u dołu i gdzie była potrzeba przepierzenia zrobione z tarcic drzewa ogniotrwałego lub ze szkła w ramach drewnianych z żelaznemi poprzeczkami. Dach złożony z ogromnych tafli szkła (około 4 stóp dł. a 1 stp. szerokich), spoczywających częścią na żelaznych żebrach, częścią na takichże sprossach i wreszcie na drewnianych rynnach i grzbietach jest jedną z najosobliwszych konstrukcyj, a ścięki wszystkie przez środki dętych słupów sprowadzone są do rur odpływowych, które łącząc się pod podłogą ze stopami słupów wiążą zarazem rzędy tychże pomiędzy sobą. U dołu i u góry każdego piętra urządzone blaszane przewiewniki (wentylatory) utrzymały we wnętrzu budowli czystość i świeżość powietrza pomimo tylu milionów ludzi zwiedzających Wystawę, wreszcie podłoga z desek o $\frac{1}{2}$ cala od siebie odstawionych, broniła od kurzu, który się między szpary zapadał. Poręcze galerij zrobione są z ukinków płaskich a dosyć szerokich sztabek żelaza, które z sobą końcami znitowane tworzą nader lekką, a bardzo mocną i kształtną kratkę. Gzymsy wszystkie z blachy cynkowej wyrobione, a przewiewniki z blachy żelaznej galwanizowanej, cała zaś budowla ukraszona jest farbą olejną w kolory światło niebieski i brudno-żółty ze stosownemi przyozdobieniami kolorem białym, błękitnym i ciemno czerwonym, które bardzo harmonijnie połączone zostały.

Pozostawując niektóre części wspomnianej tu konstrukcyi do osobnych szczegółowych opisów, powiemy teraz w krótkości o samym tylko związku słupów z belkami czyli o głównej ośnowie, o szkieletcie

budowli. Weźmy do tego jedną parę słupów idącą przez całą wysokość gmachu, z odpowiednimi jej wiązaniami, a z takich par słupów odstawionych od siebie na 24, albo na 48 i 72 stóp składa się cała budowla.

Na podmurowaniu pod każdym słupem z osobna zrobioném z sześcianu stwardniałego konkreru, mało co niżej od podłogi leży podstawa a raczej stopa słupa, której obszerność zastosowana do ciężaru jaki w różnych miejscach budowli słupy znosić mają, obejmuje od 3 do 2 stóp długości, a 1 stopę 6 cali do 1 stopy szerokości, na niej wznosi się okrągła szyja podstawy, aż do podłogi idąca, zmiennej długości stosownie do gruntu; w tej to części zastosowane są podziemne rury ściekowe; równo z podłogą poczyna się właściwy słup osobno odlany, miejsce połączenia z podstawą jest starannie do poziomu wyszlifowane i w obu powierzchniach są cztery ucha do zeskrubowania służące, podobnyż jest sposób zastosowania części słupa na sobie stojących w całej budowli, a śruby i spojenia tych części zakryte są żelaznymi lanami głowicami, które przypominają zupełnie narosłe kolan w żdźbłach zbożowych lub trzeinach indyjskich.

Słupy dolne w całej budowli są zupełnie jednakie, wszystkie na jeden model odlane, przez co zyskano niezmiernie w robocie uproszczenie. Podobnież zupełnie jednakowe są pomiędzy sobą wszystkie słupy piętrowe, i odlane są na model słupów dolnych, z tą tylko małą różnicą, że są krótsze od nich o 2 stopy cali 2, i w miarę większego lub mniejszego ciśnienia które mają wytrzymywać, oraz w miarę tego jak użyte są na dole na pierwszym lub na drugim piętrze, mają stosowną i coraz mniejszą grubość ścian, przy jednakiej zresztą zewnętrznej średnicy słupa, która wszędzie wynosi cali 8 (ang.).

Na części głównej słupa czyli na trzonie jego (długim stóp 19 cali 2 w dolnym piętrze) przedstawiającym gładki walec z płaskimi czterema pasami podłużnymi dla większego wzmocnienia, stoi trzystopowa część do związania belek służąca; część ta tegoż co i słup kształtu zakończona jest u dołu i u góry płatkami poziomymi o czterech zagiętych końcach obróconych w kierunku rzędów słupowych, które niby w kleszcze jakie chwytają przygotowane stosownie końce belek żelaznych; na takim słupie wznosi się słup piętra następnego niczem w swej konstrukcyi od pierwszego nie różniący się, i tak następnie.

Belek użyto trzy rodzaje, jedne do międzysłupów o 24 stóp odległych, drugie do 48 stopowej, a trzecie do 72 stopowej odległości, wreszcie w miejscu skrzyżowania dwóch naw belki pod dachem kolebkowatym dano podwójnej mocy. Pierwsze z wymienionych, są lane systematu kraciastego, to jest podzielone na trzy przeszła co do swej długości, mają wewnątrz każdego przeszła dwie żyły przekątne, zresztą całkiem są przejrzyste, belki te wysokie na 3 stopy są cieniej lub grubiej odlewane, w miarę tego jak użyte były pod dach tylko, lub też pod galerie i piętra: w pierwszym wypadku ważyły po 1064 funt. około, a wytrzymały próbę ciśnienia za pomocą prassy hydraulicznej, wynoszącą 9 tonn, czyli 20160 funt. w drugim zaś wypadku ważąc 1344 funt. wytrzymały próby 15 tonn, czyli 33600 funt., użyto ich w ogóle 2141 sztuk. Drugie 48 stóp długie belki do szerszych naw przeznaczone, zrobione z żelaza kutego, części pionowych lanych i krzyżów naprzemian z drzewa i żelaza sztabowego łączonych, ważyły 1460 funt., a wytrzymały przy wygięciu do góry o cali 4, próby funt. 22400. Wreszcie 72 stopowe belki tak samo jak poprzednie urządzone z wygięciem o cali 10 ważące funt. 3920 wytrzymały 35,840 funt., które to próby również jak rozliczne inne przekonały o bezpieczeństwie i zupełnej mocy użytej konstrukcyi na najgorszy nawet wypadek.

System przyjęty w budowie gmachu Wystawy daje jeszcze tę dogodność, że cały gmach rozebrany być może na części i z tych znowu inne podobneż mniejsze budowle wystawione być mogą, przez co się część budowli najkosztowniejsza przysposobienie materiału wyrobionego, oszczędza (*).

(*) I w istocie po odbyciu Wystawy całego świata, pałac kryształowy zakupiony przez Towarzystwo akcyonaryuszów, rozebrały został, i przewieziony do Sydenham w okolice Londynu: gdzie napowrót z rozebranych części złożono, ale już w innym porządku i innego rozkładu pałac na Muzeum przemysłu i sztuki przeznaczony, i nad urządzeniem jego wewnętrznem obecnie pracują, o nim w swoim czasie bliżej pomówić nie zaniedbamy.

Jeśli byśmy mieli co do zarzucenia w tej świetnej i dotąd jedynej swego rodzaju budowli, to chyba, iż przy olbrzymiej swej objętości zanadto jest wszędy jednakową. Ta nieskończona, wzrokiem prawie nieobjęta przestrzeń zapełniona bezustanku powtarzającymi się słupami i wiązaniami, tak jednostajnymi jak są zwykle z jednej formy wychodzące odlewy, bez żadnych punktów i linii zatrzymania się dla zmęczonego wzroku, wpływa bardzo niekorzystnie na wrażenie jakiego uczynić mogła w miarę swej wielkości, gdyby, pewne zmiany, ozdoby od miejsca do miejsca powtarzające się i rozdzielenie albo złamanie owej wielkiej 1848 stóp długiej nawy dawały jakąś bliższą miarę porównania, odpoczynek oku, i razem z prostotą rozmaitości łączyły. W dzisiejszym gmachu widzimy tylko, że się tak wyrażymy, metodyczny purytanizm, nie nad mechaniczną potrzebę, nie nad materialne wymagania, nie dla duszy, prócz przygniatającego ogromu, nie dla wznioślejszych potrzeb sztuki budowniczej, a wszystko dla konstrukcyi poświęcone.

A jednak jestto wzór dany światu, jakby należało osnawiać budowle podobnego przeznaczenia, zamiast owych drewnianych i płociennych pałaców, które np. we Francyi co lat pięć, dla wystawy płodów przemysłu z wielkim nakładem wznoszą i znowu bez śladu z wielką stratą niszczą (*). Gmach na wystawę, zbudowany podobnie jak pałac kryształowy, po ukończeniu wystawy mógłby być rozebrany, tymczasowo zachowanym lub na inny użytek zastosowanym, a po latach pięciu znowu złożony i zmniejszony lub rozszerzony w miarę spodziewanej ilości płodów przemysłu raz łożonym nakładem pełniłby przez wieki korzystną usługę.

A ileż to innych zastosowań możnaby wynaleźć, dla systematu którego główny pomysł winniśmy p. Paxton.

B. Podczaszyński.

(*) Obecnie w Paryżu stawia podobnegoż systematu pałac kryształowy, na peryodyczne i nadzwyczajne wystawy przemysłu. — (r. 1853 i 1854.)

WIADOMOŚCI BUDOWLANE.

POSPIESZNE GASZENIE WAPNA. (*) — Zdarzają się okoliczności, że niepodobna jest oczekiwać aż zlasowane wapno o tyle się przez leżenie przegnoi, iż użytem być może. W takich razach bardzo pożądanymi są sposoby prędkiego zgaszenia i i przerobienia wapna, tak, iżby ono po użyciu, do tynków mianowicie, nie przyskało i moc miało dostateczną. Owoż więc jeden z tych sposobów doświadczeniem korzystnym stwierdzony:

Pewną ilość wapna niegaszonego, wysypawszy do skrzyni (czyli gracy) na kupę, przykryć na dwa do trzech cali grubo piaskiem wilgotnym świeżo ukopany, jaki się zwykle do zaprawy używa. Od wilgoci w piasku znajdującej się, wapno zacznie się gasić (czyli lasować), przy czém tworzące się w piasku szczeliny należy troskliwie świeżym piaskiem zasypywać, ażeby powietrze nie miało do wapna przystępu, i aby powstająca przy gaszeniu para, nie mogła się ulatniać. W parę godzin potem, po przekonaniu się przecikiem, że wapno już zgaszonym zo-

stało, dodając stosowną ilość wody, z piaskiem do przykrycia wapna służącym w tejże skrzyni zarabia się już zaprawa zwykłym sposobem.

Z zaprawy tak przyrządzonej, zrobiony tynk, na murze zupełnie świeżym i mokrym, na ścianie otwartej i bez żadnego przykrycia, nadto jeszcze w porze już dosyć późniejszej, na początku października, po wytrzymaniu różnych zmian powietrza nader niestalej zimy, okazał się na wiosnę całym, bynajmniej nieuszkodzonym, co do twardości zaś wyrównywał kilkoletnim już tynkom, tak dalece, że zaprawa jednocześnie użyta do muru i z tegoż samego co tynk wapna, ale gaszonego sposobem zwyczajnym, była bez porównania słabszą i w palcach kruszyć się dawała, gdy rzeczonego tynku od muru palcami odlupać nie można było.

Wapno do próby powyższej użyte, pochodziło z drobnych kamyków kopiących się okolicznie na parę łokci głęboko w ziemi, i było miernego dosyć gatunku; po zlasowaniu powiększało swą objętość zaledwie $1\frac{1}{2}$ raza.

Życzyby należało, ażeby kto ze światłych budowniczych doświadczenie powyższe przezemnie odbyte, powtórzyć i ściślej sprawdzić zechciał na różnych gatunkach krajowego wapna. Jeżeliby takie doświadczenia pomyslnym uwieńczone zostały skutkiem, byłoby to niemałą dla Budownictwa przysługą.

L. J.

(*) Szanowny nasz kolega p. Ludwik Jabłoński Budowniczy, raczył nam łaskawie udzielić ten krótki wyciąg z swoich spostrzeżeń konstrukcyjnych czynionych przy budowie Gimnazjum w Suwałkach. Serdecznie dziękując mu niniejszém za życzliwą uczynność, zwracamy przy tej sposobności gorącą prośbę naszą do wszystkich zwolenników Budownictwa, ażeby chcieli zasilać nas osobistymi swymi spostrzeżeniami konstrukcyjnymi, które stanowią skarbnicę budowniczego.

BRUKOWANIE ULIC SUROWYM ASFALTEM. — Na ulicy *de la Barillerie* w Paryżu, niedaleko kraty Pałacu Sprawiedliwości, czyniono teraz próby z nowym sposobem brukowania ulic smołowcem skalistym (*roche asphaltique*) na zimno.

Dotychczas używano sposobu tego na drogach i ulicach, których posada wysypaną była szabrem tylko (*empierrée*), teraz zaś sprobowano zastosować go do bruków zwyczajnych istniejących na ulicach.

Rozściela się w tym celu po bruku kamiennym, warstwa ulomków i okruchów smołowca skalistego, która się skrapia mieszaniną $\frac{1}{3}$ części smoły ziemnej (*goudron minéral*) i $\frac{2}{3}$ części prostej terpentyny (*huile de résine*). Kawalki smołowca są około 1^{mo} calowej wielkości, i przykrywają się warstwą niby żwiru smołowcowego, czyli drobniejszych smołowcowych okruchów około $\frac{1}{4}$ cala mających, te ostatnie zapelniają odstępy pomiędzy kawalkami warstwy pierwszej. Wreszcie dodaje się na wierzchu nieco żwiru zwyczajnego, i mocno stęporami ubija, jazda zaś, lub ugniecenie wałem żelaznym do reszty ten pokład utwierdza.

P. *de Caulaine* inżynier dróg i mostów, który temi robotami kieruje, czynił już dawniej wiele doświadczeń nad użyciem *zapraw smołowcowych* (*mastics bitumineux*), i pod jego to kierunkiem wykonywane były próby tego rodzaju zapraw w alei Marigny, ulicy Lafitte, ulicy Vivienne, i ulicy Richelieu przed Teatrem Francuskim, które w ogóle pożądaną dały wypadek.

(Journ. d. Déb. 1850. d. 1. Listop.)

GIPS Z ALUNEM TWARDOŚCI MARMUROWEJ. — Wspomnieliśmy w piśmie naszym (Pam. Szt. Pięk. str. 77) że gips z alunem pomieszany, może nabyć znacznej twardości; jeden z łaskawych czytelników Pamiętnika Szt. i Łękn. raczył nam z tego powodu udzielić wiadomość o następnym przez siebie wyprobowanym sposobie mieszania gipsu z alunem. Po wypaleniu gipsu, świeżo sproszkowany wsypać do dosyć tęgiego roztworu alunowego, i doskonale wymieszać, gdy stężeje podzielić na niewielkie kawalki i te przed samem użyciem w piecu gipsianym na nowo wypalić, postępując z nim zresztą jakby ze zwyczajnym gipsem. Wyrób z takiej mieszaniny otrzymany, wkrótce nabiera marmurowej twardości.

Przez wypalenie alun traci wodę krystaliczną, kwas podsiarkowy (*schweflige Säure*) i część kwasorodu: pozostawia zaś przy gipsie (który jak wiadomo jest siarkanem wapna) glinę i siarkan potasu (kali sulfuricum.)

Pokazuje się ztąd, że glina wprowadzona przez ogień w chemiczne powinowactwo z gipsem, zupełnie tenże skutek wywiera na moc mieszaniny, jak też glina wprowadzona w powinowactwo z wapnem (niedokwas wapna) przez wspólne ich wypalenie, jak to się zwykło czynić przy wyrabianiu sztucznych cementów. (B. P.)

FARBY ZYNKOWE. — Ze szczególnem upodobaniem wracamy do tego przedmiotu, lecz ważność wynalazku pod względem zdrowia ludzkiego i piękności barwy, farb zynkowych, usprawiedliwić powinna zamilowanie nasze. Czytamy (*Indep. belge 1851. d. 31. Grud.*), że pp. J. A. *Demunck* i kom. otrzymali upoważnienie do założenia w *Bruxelli* przy ulicy *du Pont Neuf N. 3*, fabryki kolorów *żółtego i zielonego o zasadzie zynkowej*. Cieszy nas mocno, że świetny wynalazek p. *Leclaire* z żywym współczuciem przyjętym został, dziś już nie tylko we Francji i w Anglii, ale w Petersburgu i jak oto widzimy teraz, w *Bruxelli* są fabryki kolorów zynkowych.

A z prawdziwą przyjemnością przychodzi nam donieść, że już mamy w Warszawie farby zynkowe. *Skład Materiałów Aptecznych i farb Malarskich p. Lud. Spiessa* od dawna istniejący przy ulicy Senatorskiej w domu pp. *Kanoniczek* sprowadził na próbę wyborowy francuski biel zynkowy (*blanc de zinc*) po złp. 2. za funt; niedługo wszakże spodziewać się należy, że przy powiększeniu się u nas użycia jego, znacznie stanie i nie tylko te same ceny co blejwas, ale nawet znacznie tańszym będzie. Tamże znajduje się niezbędny do farb cynkowych pokost na manganie smażony, który będąc te same ceny co zwyczajny pokost nie ma w sobie cząstek ołowianych, nie czerni więc kolorów z wiekiem. Garniec jego stosownie do branej ilości jest od 8 do 9 zł. Lecz co ważniejsza, Zakłady Górnicze Rządowe Królestwa, przygotowują już w wielkich massach biel zynkowy, który Skład Rządowy Żelaza na Królewskiej ulicy, we wszelkiej żądanej ilości sprzedaje pud (t. j. 40 fun.) po rsr. 3. kop. 40. (złp. 22. gr. 20, czyli funt 1 po gr. 17.) Blejwas najlepszy, którego zastępujemy zynkowym bielem, kosztuje funt 1. po złp. 1. w kamieniach zaś (po f. 32) po gr. 27. Znakomita różnica.

Biel zynkowy, tak zagraniczny jako też i krajowy kryje wybornie po kilkokrotnem przeciągnięciu; pomiędzy zagranicznym zaś, a krajowym w kolorze tę tylko małą znaleźliśmy odmianę, że pierwszy ma barwę nieco w żółtawą wpadającą; krajowy zaś jakby leciutko jest zasiniony, co nawet zdaniem naszym znacznie na korzyść krajowego przemawia, gdyż ta sinawa barwa jeszcze białosc jego podnosi. B. P.

BIEL ZYNKOWY. — Postanowieniem francuskiego Ministra robót publicznych z d. 24. Sierpnia 1849 r. rozkazano do wszystkich robót publicznych używać wyłącznie bielu cynkowego, a całkiem zaniechać blejwasu.

WSTAWIENIE SŁUPA ŻELĄZNEGO POD ŚCIANĘ 2 PIĘTROWĄ. — Przy urządzeniu pomieszczenia na bawaryę i restaurację w domu P. *Szteinkellera*, przy ulicy *Trębackiej*, wypadła potrzeba wyjęcia ściany na dole, która dźwigała na sobie w 2^{ch} piętrach idące ściany, a zastąpić

nia jej podwójnym żelaznym słupem; trudność roboty była widoczną, lecz p. Radca Marconi kierujący budową, dowcipnym sposobem uniknął niebezpieczeństwa, lub znacznych kosztów podpierania ścian. W miejscu na słupy przeznaczonem, kazał naprzód przeciąć pionowo ścianę, i osadził słup żelazny na mocnej podstawie, belkę żelazną która na słupie leżąc, miała piętrowe utrzymywać ściany z dwóch podłużnych połowie dał ulać, i te na słupie osadził z jednej i drugiej strony muru, przeciąwszy go poziomo tylko tyle ile niezbędnem było dla zmieszczenia połowy belki kształtu L litery, tę jedną połowę z góry i w końcach należycie obmurowawszy, toż samo z drugiej strony ściany zrobił, a gdy robota dostatecznie stężała, kazał wyłamać resztę ściany zpod belki i w około słupa, po skutecznieniu czego, by najmniejsza rysa się niepokazała i osiadczenie ścian piętrowych zupełnie nie dało się spostrzedz.

B. P.

DRUGI PRZYKŁAD WSTAWIENIA SŁUPÓW. — W pałacu hr. St. Potockiego, na Krakowskim Przedmieściu, urządzonym został Sklep Obić Papierowych Vettera i Comp. w miejscu Kantoru Informacyjnego p. Kaczanowskiego. Dawniej podłoga wzniesiona na parę łokci nad ulicę, niewygodnem czyniła wejście, nadto jeszcze dwa ogromne murowane filary, dźwigające na sobie sklepienie krzyżowe, ścieśniały i tak już szczupły ten sklep. P. Teodor

Schoen Bud., któremu powierzone zostało przerobienie tej części gmachu, śmiało postąpieniem nie tylko przydał znacznie miejsca, ale i z mocą a lekkością piękną połączył ozdoby; podparłszy bowiem należycie sklepienie, naprzód jeden filar żelaznym zastąpił słupem, a potem z drugim toż samo uczynił. Dziś więc na cienkich, ale dostatecznie mocnych słupach w stylu maurytańskim wykonanych rozpoczęło sklepienie, nieokazawszy najmniejszego osiadczenia, lub pęknięcia; obecni przy wstawianiu słupa naocznie się o tem przekonaliśmy; dodajemy jeszcze, że zwalenie filarów, pozwoliło także zniżyć podłogę prawie do poziomu ulicy. Tamże zalecamy uwadze przechodniów nowy rodzaj okien sklepionych, z poziomorębem ustawianych blach, które jedna za drugą zasuwając się, okno otwierają, lub zasłaniają; pomysł ten p. Schoena bardzo się praktycznym wydaje.

B. P.

ZŁE SKUTKI Z BRAKU FUNDAMENTÓW. — W r. 1851 omal że kilka kamienie w Warszawie nie runęło; przyczyną osiadania i gwałtownego pęknięcia ścian był, jak się po ścisłem obejrzeniu pokazało, zupełny brak fundamentów, któremu spieszenie zaradzono częściami najwięcej na 1 łokieć długimi, ziemię odkopując i nowy pod ściany dając fundament. Być może, że częste tegoroczne deszcze i grzmoty grunt okoliczny osłabiły i utajoną przez lat około 40 wadę na jaw wydały.

B. P.

ŻYWOTY I WIADOMOŚCI OSOBISTE.

FELIKS PANCER. — W roku 1851. kraj nasz poniósł bolesną stratę w osobie ś. p. F. Pancera, znakomitego Inżyniera tutejszego. Ważne dla sztuki Inżyniersko-budowniczej zasługi zmarłego, szczykują go niemniej w rzędzie budowniczych, a w stosunku do nas, stawia go na równi z sir Brunnelem, którego pamięci poświęciliśmy ustęp w piśmie naszym (Pam. Szt. P. str. 13.) — Tém chętniej więc umieszczamy tu życiorys naszego Inżyniera, skreślony przez wdzięcznego ucznia zmarłego, a w niektórych szczegółach sztukę budowniczą obchodzić mogących, dopełniamy go wiadomościami poczerpniętymi z pięknego wspomnienia o Pancerze znajdującego się w *Gazecie Warszawskiej* (z d. 16. Kwietnia 1851 r. przez p. M. F.)

Feliks Pancer urodził się d. 30. Maja 1798. r. we wsi Bodzechów, w b. Województwie Sandomierskiem. Po ukończeniu nauk w Szkołach Departamentowych w Wąchocku (r. 1812) i Krakowie (r. 1815.) uczęszczał przez lat dwa na wydział filozoficzny w Uniwersytecie Krakowskim, gdzie znaczne uczynił postępy i najchlubniejsze pozyskał świadectwa (r. 1818.) — Tak usposobiony w dwudziestym roku życia, zaciągnął się do Korpusu Inżynierów

b. Wojska Polskiego, gdzie przechodząc z kolei stopnie wojskowe w r. 1820. został Podporucznikiem, a Porucznikiem w r. 1827.

Zaraz z początku zawodu służbowego okazały się wielkie zdolności ś. p. Pancera, a nadewszystko nieugięta i niezmordowana pilność i pracowitość jego, których dał dowody naprzód przy pomiarze Warszawy, a następnie w wyrobieniu lub wykonaniu powierzonych sobie najtrudniejszych czynności i projektów Inżynierskich. (Najpierwszym projektem jego był śmiały pomysł do mostu na Wiśle, o łuku żelaznym zrobiony między r. 1820. a 1821. i opisany przez niego w dziełku: „*Wiadomość o nowym rodzaju mostów żelaznych na wielką otwartość, wynalazku F. Pancera, Por. Inż. W. P. Prof. Bud. w Sz. Wojsk. aplik. z zastosowaniem do rzeki Wisły pod Warszawą. Warszawa 1830. 8vo tyt. i str. 68. oraz 3 tabl. rycin.* odbitka z Pam. fizyczn. mat. i stat. Umiej. z r. 1830 Maj). Do najważniejszych zaś prac, jakie ś. p. Pancerowi, w czasie wojskowego jego zawodu powierzone zostały, należy budowa dziś już nieistniejącego mostu na palach na rzece Narwi, pod twierdzą Modlinem, którą to budowę pomimo lic-

nych do zwalczenia trudności, w najdrobniejszych szczegółach z wszelką dokładnością wykonał. (*)

W r. 1827. powołany przez zwierzchność wojskową na Profesora Budownictwa lądowego i wodnego w Szkole Wojskowej Aplikacyjnej, umiał ś. p. Pancer godnie odpowiedzieć ważności tego obowiązku, i zjednać sobie szacunek i miłość uczniów; o wysokim zaś pożytku z jego wykładu świadczą istniejące w odpisach *kursa konstrukcyi*. W r. też 1829. w nagrodę zasług położonych w zawodzie nauczycielskim ozdobiony został orderem Ściej Anny III. klasy.

W r. 1830. wyszedłszy ze służby wojskowej w stopniu kapitana, przyjął obowiązki urzędnika służby ogólnej w Kommissyi Rząd. Przych. i Skarbu.

W r. 1832. mianowany w Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych w Wydziale Przemysłu Inżynierem Referentem i zarazem Członkiem Rady Budowniczej Królestwa. Obok tych czynności urzędowych, przyjął ś. p. Pancer dobrowolny i bezpłatny obowiązek wykładania mechaniki zastosowanej do budownictwa, w utworzonym podówczas kursie tymczasowym dla budowniczych i inżynierów, przy Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, i tem przyczynił się bardzo do ukształcenia wielu dziś w służbie rządowej zostających techników.

W roku 1838. został Inspektorem Jeneralnym dróg i mostów w wydziale Kom. Rząd. i wkrótce przeszedł do Naczelnego Zarządu Komunikacyi Lądowych i Wodn. Na tym stopniu będąc w r. 1842. za gorliwą i użyteczną służbę, otrzymał order Śc. Włodzimierza IV. kl. A w końcu przy ostatniej reorganizacyi służby Komunikacyi mianowany został Członkiem Ogólnego Zebrania i Inspektorem XIII. Okręgu Komunikacyi.

Oprócz powyżej wzmiankowanych prac Inżyniersko-Budowniczych ś. p. Pancera, następne zasługują na szczególniejszą uwagę. Most arkadowy wiszący na rzece Wieprzu pod Kośminem, w roku 1832 postawiony i Zjazd w Warszawie od Krakowskiego przedmieścia do Wisły idący, a w r. 1847. ukończony. Obie te konstrukcje własnego jego pomysłu, będąc pod względem śmiałości i dokładności wykonania pierwszymi tego rodzaju dziełami w naszym kraju, przekażą wdzięcznej potomności pamięć Pan-

(*) Most ten na Narwi między twierdzą Modlinem a Kępą Szwedzką, był drewniany, na palach zbudowany, ze zwodem do przepuszczania statków. Opierał się zaś na przyczółkach kamiennych od strony twierdzy, a drewnianych na lewym brzegu Narwi. Przy wyprowadzeniu mianowicie pierwszego, liczne Pancer przezwycięzać musiał trudności z powodu rzadkiego i przesiąkającego gruntu. Przy budowie tej wprowadził w użycie dowcipne swego pomysłu czerpaki do wylewania wody, i kafary mechaniczne do bicia pali.

(Gaz. Warsz.)

cera (*). Następnie projekt uregulowania koryta Wisły pomiędzy Warszawą a twierdzą Nowogrodzką, około którego znaczną część robót faszynowych pod jego zwierzchnim kierunkiem już wykonano. Odbudowanie mostów pod Zegrzem i pod Ostrołęką na Narwi. Kilka projektów z różnymi rodzajami konstrukcyi, mostu stałego na Wiśle pod Warszawą, i w końcu projekt zaopatrzenia Warszawy wodą z Wisły sprowadzoną, z urządzeniem wodotrysków na główniejszych placach miasta.

Prócz tego wypracował Pancer, a w części i wykonał wiele innych jeszcze pomniejszych projektów, których wyliczać tu niepodobna. Śmiało bowiem powiedzieć można, że niemasz ważniejszej konstrukcyi inżynierskiej w królestwie z ostatnich lat 20., któraby jeżeli nie do wykonania, to przynajmniej pod światły sąd Pancera oddawaną nie była.

Przy takim ogromie czynności, Pancer jako prawdziwy miłośnik umiejętności, pomnać, że nauka z każdym dniem postępuje, nie przestawał za nią podążać, kształcąc ciągle i wzbogacając umysł swój nowymi wiadomościami, a przyswajając wszelkie nowe pomysły i wynalazki. Dla podolania takiemu mnóstwu zatrudnień, wyrzekł się przyjemności towarzystw, a umiłowawszy naukę, ażeby jak najwięcej czasu mógł jej poświęcić, odmawiał sobie spoczynku i całe noce przepędzał bezsennością na pracy niezmordowanej. Takie wysilenia podkopały mocne na pozór zdrowie jego, a w miarę jak z jednej strony siły umysłowe Pancera niepospolicie się rozwijały, siły fizyczne wyczerpywały się, i po kilkumiesięcznej słabości d. 16. marca r. 1851 o godzinie 3^{3/4} po południu, z powszechnym żalem przyjaciół i znajomych, przeniósł się do wiecznego żywota w 53. roku życia swego.

(*) Budowa mostu pod Kośminem na Wieprzu jest drewniana, na dwóch przyczółkach z kamienia ciosowego złożona, w jednym otworze z trzech łuków drewnianych, z pokładem wiszącym. Jestto jedyny przykład takiego rodzaju mostów w kraju naszym.

(Gaz. Warsz.)

Co do wspomnianego drugiego prawdziwie monumentalnego dzieła ś. p. Pancera, jakim jest niezaprzeczenie jego *Nowy Zjazd*, ośmielamy się tu wyrazić żal nasz, że w robocie tej minął się znakomity nasz Inżynier z prostotą tak konieczną w inżynierskich budowach, i jakby naumyślnie do trudności już z samego ogromu dzieła wynikających, przydał jeszcze samowolą jedną i bodaj nie najbezpieczniejszą, to jest, że szereg arkad, których już sama olbrzymia otworzystość, dochodząca 60 stóp średnicy, zastanawia i trwoży, nie idzie w prostym kierunku, co by im mocy przydało, ale umieszczony jest w samym zakręcie drogi, podług dosyć znacznej krzywizny. A w dodatku jeszcze przez nasyp ziemi, do sklepień niedosyć opatrzonych przechodząca woda, przesiąka przez nie i wznieca obawę, że piękne i wielkie Pancera dzieło, jeśli stosownych dla zachowania jego nie użyją środków, przedwczesnemu zniszczeniu ulegć może.

B. P.

Obok wyliczonych tu główniejszych prac Pancera dla kraju podjętych, położyć należy przeznaczony do Kolonii projekt konkursowy mostu na Renie, w tym mieście wystawić się mający, który w r. 1850. wyrobił w najdrobniejszych szczegółach konstrukcyjnych, i ze stosownem obrachowaniem przesłał rządowi Pruskiemu.

Liczne spostrzeżenia i pomysły, zebrane w ciągu trzydziestokilkuletniego zawodu Inżynierskiego Pancera, częścią z nim razem do grobu zstąpiły, lecz częścią także pozostały w wypracowanych przezeń traktatach, które zamyslał z czasem, po stwierdzeniu ich doświadczeniem, drukiem ogłosić. (*)

Przez zgon ś. p. Pancera, kraj cały poniósł nieodżałowaną stratę, oplakując w nim, nie tylko jednego z najznakomitszych Inżynierów naszych, ale i męża, który swej ziemi prawdziwy zaszczyt przynosił. O nim bowiem powiedzieć można, że wyrósł i wykształcił się we własnym kraju, nie stąpiwszy nogą na ziemię obcą. Wszystko winien samemu sobie i godnej naśladowania, niezmordowanej pracy. Umiejętność z książek czerpiąc, rozwagą i doświadczeniem rozwijał i sprawdzał nabyte wiadomości, a przez wrodzoną sobie bystrość umysłową, umiał wtajemniczyć się w umiłowaną przez siebie sztukę i wyniósł się na znakomitego Inżyniera.

Wincenty Stebelski.

b. Ucz. Szk. Szt. Pięk. Aplik. Kom. Ląd. i Wodnych

P. STEFAN BALIŃSKI, szanowny Professor Budownictwa przy tutejszej Szkole Sztuk Pięknych i Budowniczy Gubernialny Warszawski, uwolniony został od obowiązków Rządowych dla wysługi lat, zostawując w sercach kolegów i przyjaciół najmiłsze za sobą wspomnienie. — P. S. Baliński ur. r. 1794. uczeń b. U. Warsz. zaczął służbę w K. Spr. Wewn. i Polic. w d. 1. Stycznia 1820. r. Mianowany w d. 25. Czerwca 1825. Assesorem Budownictwa, Miernictwa i Splawów. Przy b. Kom. Wojew. Sand. postąpił na Bud. Gub. Warszaw. w d. 1. Paźdz. 1840. r. Został Professorem Architektury i perspektywy w Szk. Szt. Pięk. od d. 1. Sierp. 1844. r. A uwolnienie otrzymał z d. 31. Grudnia 1850.

P. H. MARCONI Radca Dworu i Młodszy Radca Rady Bud. Królestwa, zajął w Szk. Szt. P. miejsce po p. Baliń-

(*) Życzyłoby należało, ażeby ta droga puścizna po mężu tak znakomite stanowisko w Inżynierii krajowej zajmującym, nie zmarniała w zapomnieniu, ale owszem jak najprędzej przez rodzinę zmarłego, wraz z kursami budownictwa w Szk. Aplik. i mechaniki w Kursie Tymczasowym wykładanemi, drukiem ogłoszona została. A mielibyśmy nawet niejakię prawo domagać się tego po p. Bakallowiczu, jako poświęcającym się temuż zawodowi Inżynierskiemu.

PAM. SZT. PIĘK. T. I. C. III. BUD.

skim wakujące, jako Professor Bud. i Persp. będąc mianowany w d. 14/36 Maja 1851. z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach; rozpoczął wykład powierzonego sobie przedmiotu z d. 1. Sierpnia tegoż roku. W jesieni zaś 1851. r. znakomity ten Budowniczy zrobił kilkumiesięczną wycieczkę do Niemiec (Hamburga), Anglii i Francji, dla przypatrzenia się tamiecznym urządzeniom i najnowszym ulepszeniom w miejskich wodociągach, w zamiarze użycia ich przy zaprowadzających się obecnie w Warszawie akweduktach. Przy nastaniu nowej organizacji Szkoły Szt. Pięk. w Warsz. p. Marconi od d. 1. Lutego 1853. zajął się jako 1^{szy} Professor Architektury, wyłącznie tylko wykładem Budownictwa Cywilnego.

P. WALERYAN GÓRSKI, b. Professor Mechaniki w b. U. Wileńskim, następnie Referent Kom. R. S. W. i D. i Członek Rady Bud. uwolniony został od służby dla słabości zdrowia (Rozkazem z d. 28 Listop. 1850.) i przeniósł się na stałe zamieszkanie do Wilna.

P. PAWEŁ KACZYŃSKI, Professor Budown. Wiejskiego i Mechaniki w Instytucie Gospod. Wiejs. i Leśn. w Marymoncie, oraz w Gimnazjum Realn. w Warsz. dla wysługi lat uwolniony został od obowiązków. (Rozkazem z d. 27. Grudnia 1850.)

P. KARÓL MARTIN wolnopracujący Bud. od d. 12. Sierpnia 1851. przeznaczony został do czasowego zastąpienia opróżnionej po p. Kaczyńskim posady w Marymoncie. Następnie mianowany został trzecim Professorem Budownictwa w tutejszej Szkole Szt. Pięk. i od d. 1. lutego 1853. rozpoczął tam wykład kursu Budownictwa Wiejskiego, oraz anszlagowania.

P. JAN PANKIEWICZ, professor Matematyki w Gimn. Real. i w Szk. Szt. Pięk. zastępuje w Gim. Real. miejsce p. Kaczyńskiego.

PODCZASZYŃSKI BOLESŁAW, dotąd Nauczyciel rysunków architektonicznych w Szkole Szt. Pięk., od d. 1. lutego 1853. został mianowany drugim Nauczycielem Budownictwa w tejże Szkole, i obok nauczania rysunku Arch. ma sobie powierzony wykład Historii Architektury.

P. PRZYSTAŃSKI STANISŁAW, Nauczyciel Gimn. Real. i Inst. Szlach. od d. 1. lutego 1853. przeznaczony do reorganizowanej tut. Szkoły Szt. Pięk., zaczął wykladać Fizykę i Chemię zastosowane do Budownictwa.

P. ADOLF LOEVE, Starszy Kontroler w N. Izbie Obrachunkowej mianowany został p. o. Członka R. Budown. Królestwa.

(K. W. d. 23. Sierp. 1851.)

P. JÓZEF ORŁOWSKI, który dotychczas prowadził roboty przy Budowie Instytutu Szlacheckiego w Warszawie, w końcu r. 1852. (Kur. Warsz. d. 16. Paźdz.) mianowany został p. o. Budown. Ptu. Piotrkowskiego. Miejsce p. Orłowskiego przy budowie Inst. Szlach. zajął znany już nam p. Teofil Schüller.

P. ANTONI KALISZEWSKI, Budown. Ptu. Opatowskiego, na własne żądanie przeniesionym został na p. o. Bud. Ptu Warszawskiego. (K. W. d. 26. Marca 1851.)

P. ALEXANDER LÜHE, pełniący czasowo obowiązki Bud. Ptu. Opatowskiego mianowany został p. o. Bud. Ptu. Wieluńskiego. (K. W. d. 17 Czerw. 1851.)

P. ALEXANDER ZABIERZÓWSKI, Bud. Ptu. Krasnostawskiego, został mianowany p. o. Pomocnika Bud. Gubernialnego Radomskiego. (Rozkazem z d. 28. Paźdz. 1853.)

Pomiędzy zmarłymi w ciągu lat 1851—53. Budowniczymi naszymi znajdujemy:

P. MARCZEWSKIEGO, Bud. Ptu. Piotrkowskiego, który urodz. d. 31. Lipca 1805. od d. 16. Kwietnia 1832. piastował urząd Bud. Ptu. Piotrk. aż do śmierci nastąpionej w d. 20. Sierp. 1852. r.

P. JAKÓBA WETZLICH, Budown. Ptu. Wieluńskiego, zmarłego w d. 19. Kwietnia 1851. r. w 40. roku życia, od 14. Lut. 1848. był p. Wetzlich Bud. Ptu. Wieluńskiego.

P. FRANCISZKA REINSTEIN, który niedawno z drugiego Bud. Gub. Warsz. na Bud. Gubernialnego tejże Gubernii (d. 28. lut. 1851.) przemianowany został.

I wreszcie:

P. LUDW. KOZUBOWSKIEGO, Czł. R. Bud. Dyr. Ubezp. i Dyr. Teatrów, który w d. 17. Paźdz. 1853. zmarł w wieku lat 50 za granicą w Lejbus, w Szląsku, gdzie mieszkał od niejakiego czasu dla poratowania zdrowia.

P. FRANCISZEK MIECHOWICZ, znany mechanik, niegdyś nauczyciel Mechaniki i Architektury w Lyceum Krzemienieckim, następnie professor i dziekan fakultetu matemat. w Uniwersyt. Kijowskim, autor kilku dzieł znamienitych w przedmiocie mechaniki i matematyki (a mianowicie dzieła *Teorya Machin*. Krzemieniec 1827.) rozstał się z tym światem w Żytomierzu z d. 8. na 9. Marca 1852. Urodził się na Wołyniu w r. 1783. (Bibl. Warsz. 1852. Maj.)

P. JAN SBARBORI na d. 5. Września 1851. r. otrzymał patent na Budowniczego klasy II.

PP. FRANCISZEK KOWALSKI i JAN LAPIERRE, bb.

uczniowie tutejszej Szk. Szt. Piękn. na d. 12. Sierpnia 1853. r. otrzymali stopień Bud. kl. II.

Na publicznem posiedzeniu Cesarskiej Akad. Szt. Piękn. w St. Petersburgu w d. 10. Paźdz. 1852 r. odbytem, dla rozdania nagród, w liczbie innych otrzymali medale srebrne wielkie, w oddziale architektury, uczniowie Akademii: ALEXANDER KAMIŃSKI, i Hr. KONSTANTY PLATER, za utwory architektoniczne, — medale srebrne mniejsze, uczn. Akad. ALEX. KAMIŃSKI i FRANCISZEK SZUSTER, (b. U. Warsz. Szk. Szt. P.) za utwory architektoniczne. — Mianowany został Akademikiem w tymże oddziale: EUGENIUSZ CZERWIŃSKI — Artystą z prawem do Klasy XIV. przy wejściu do służby rządowej w oddziale Archit. Hr. KONST. PLATER. Artystą nieklassowym w tymże oddziale JAN WISZNIEWSKI, również jak JAKÓB KLUCZEWSKI artystą. (K. W. d. 2. Listop. 1852 r.)

Na posiedzeniu zaś publicz. listopadowem r. 1853. taż akademia przyznała pomiędzy innemi medal srebrny 1^{go} stopnia Ucz. Akad. FRANC. SZUSTER (b. Ucz. W. Szk. Szt. P.) i 2^{go} stopnia p. SMOLIKOWSKIEMU obu warszawianom, za projekta architektoniczne. — Projekt p. SZUSTER był konkursowym do medalu złotego 2^{go} stopnia, miał za przedmiot *dom Handlowy wielkiego rozmiaru*. — Pod względem formy estetycznej i urządzenia dobrze pomyślanego i najdogodniejszego, jakie w handlowych *en gros* kombinacjach może być wymagane, zyskał ogólne pochwały. Przewyższał bowiem w tym względzie o wiele swoich współzawodników, i gdyby nie elewacja nie dosyć ozdobna jak na budynek, wszelkie przedmioty nawet najwytworniejszego zbytku w sobie zawierający, byłby dostał medal złoty, innych bowiem konkurentów elewacye były ozdobniejsze, przecięcia z kokieteryą wykonane, ale plany bardzo słabe. Nikt więc medalu złotego nie dostał.

(z listu.)

Mieliśmy tu w końcu r. 1851. rzadką przyjemność poznania młodzieńca znakomitej w kraju rodziny, który z całym zapalem zamiłowania w sztuce, poświęcił się gruntownemu zbadaniu Budownictwa, nie jako amator tylko, ale jako prawdziwy Budowniczy. Po kilkoletnich za granicą studiach w Berlinie, Monachium, Paryżu, Rzymie i Wiedniu, pod sterem najznakomitszych tegoczesnych Budowniczych, wracał on z bogatym plonem zasadniczych wiadomości do rodzinnej Litwy. Podezaskrótkiego w Warszawie pobytu, jak najpochlebniej dał się nam poznać ze swego budowniczego wykształcenia i nie zdziwiło nas wcale, że wkrótce Akademia St. Petersburgska zaszczyliła młodego Hr. KONST. PLATERA medalem srebrnym, i tytułem Artysty, jak to wyżej donieśliśmy.

RUCH OBECNY BUDOWNICTWA.

W K R A J U.

Rzadko w którym roku tak wielkie i tak liczne w Warszawie stawiano budowle, jak w r. 1851. i dwóch następnych. Jako najlepszy dowód tego dosyć jest przytoczyć, że cegła, która na początku r. 1851. sprzedawała się po r. sr. 9 około za 1000, w Lipcu i Sierpniu podniosła się do ceny 18 r. sr. za 1000. Nie mówimy już o innych materiałach, ani też o trudności w dostaniu najprościejszych nawet rzemieślników. I nie dziw, albowiem w roku tym i w następnych, stały w Warszawie między innemi następne ogromne budowle.

I. Instytut Szlachecki.— Jeszcze w r. 1847 otworzony był w Warszawie na 40 uczniów Instytut Szlachecki, dla pomieszczenia którego przerobiono gmach po b. 2^{im} Gimnazjum przy ulicy Nowolipki. Równocześnie jednak zważając na coraz wzrastającą liczbę kandydatów zajęto się projektem wybudowania osobnego gmachu dla takiego zakładu; na rozkaz byłego JW. Ministra Ośw. Narod. posyłany byłem w r. 1848. do St. Petersburga i Wilna, dla obejrzenia tamecznych Instytutów tegoż rodzaju, a zarazem dla przedstawienia JW. Ministrowi przygotowanych już w Warszawie przez Budowniczego Okr. Naukowego p. Ant. Sulimowskiego projektów na pomienioną budowlę. Na rozkaz JW. Ministra, robiłem w St. Petersburgu jeszcze dwa inne projekta do budowy tegoż gmachu, lecz wszystkie te prace były nadaremne, albowiem nieszczęściem miejsce początkowo pod budowę nowego Instytutu obrane, niezupełnie stosowne było na takiego rodzaju zakład, a przytem zbyt ciasne i bez ogrodu. W takim stanie zastał ten zamiar nowy JO. Minister Ośw. Nar. i obejmujący podówczas Zarząd Warszawskiego Okręgu Naukowego JW. Rzeczywisty Radea Stanu P. A. Muchanow, Kurator tegoż Okręgu, który z właściwą sobie energią zajął się wnet wyszukaniem stosownego pod Instytut miejsca, a znalazłszy takowe w posesyi przy ulicy Wiejskiej, dziś Tiwoli zwanej, pod każdym względem odpowiednie ważnemu swemu przeznaczeniu, niebawem pod osobistym swym kierunkiem rozkazał przygotować projekta i plany wzniesić się mającej budowli. I użyć raczył ostatecznie do ich wyrobienia, p. Kar. Martin Bud — Zaprojektowanie zewnętrznej wystawy, od ulicy i Placu Zabaw, oraz przyozdobienia niektórych części wewnątrz, laskawie mnie polecił. — Wykonanie zaś Anszlagów powierzone zostało Bud. Okr. Nauk. Warsz. p. Ant. Sulimowskiemu.

Początek czynnego zajęcia się projektem do gmachu wybudowanego obecnie Instytutu, przypada w pierwszych dniach kwietnia 1851. r., a w końcu tegoż miesiąca już plany wewnętrznego rozkładu przez p. Martin prawie cał-

kiem były wypracowane. W d. 27. kwietnia zacząłem robotę projektów na elewacye i przecięcie gmachu głównego, i te w pierwszych zarysach, przez JW. Kuratora aprobowane, w d. 30. Maja wykonane zostały w starannych rysunkach. Gdy w ten sposób przez dni kilkanaście nieprzerwanie robiliśmy rysunki i projekta, Budowniczy Okr. Naukowego wraz z dodanemi sobie pomocnikami, pracował nad przygotowaniem anszlagów w miarę postępowania roboty projektów. Jakoż projekt ten wkrótce przedstawionym być mógł ze stosownemi anszlagami JO. Księciu Namiestnikowi Królestwa, który go odpowiednim uznać raczył, i w dniu 9. Czerwca wyjednał NAJWYŻSZE JEGO CESSARSKIEJ MOŚCI zezwolenie.

Zaraz rozpoczęto roboty, i w miarę jak szczegółowe rysunki wychodziły z pod pospiesznej ręki budowniczych, wnet urzeczywistniały się w budowie. Setki mularzy i robotników pracowały na gruncie pod baczem okiem majstra mularskiego p. Jana Puścikowskiego. Fabryka Bankowa odlewów żelaznych na Solcu, pod zarządem i administracją p. Rau zostająca, rozwinęła całą swą działalność by na porę dostarczyć potrzebne odlewy żelazne, których wielką ilość do budowy użyto na rozliczne konstrukcye, ilość większą i w rozmaitszych daleko zastosowaniach aniżeli w którejkolwiek bądź budowli, tak w Warszawie jak i w całym nawet królestwie. Tymczasem majstrowie ciesielscy pp. Bewensee, Granzów i Bruder wyrabiali na miejscu belki i wiązania dachowe, w czym niemniej rozważy jako i sztuki użyć należało, by jak najmniejszym budulcem obejść się można. Stolarz p. Nikiel, również pospiesznie zajął się wykonaniem futryn i ram, drzwi i okien.

Budowę Instytutu kierował naczelnie Komitet ustanowiony pod prezydencją JW. Rzecz. Rady Stanu Muchanow Kur. O. N. W. Na posiedzeniach jego rozbiegane były i postanawiane wszystkie szczegóły konstrukcyi i wszystko co się tylko budowy tej dotyczy. Komitet ten składali JW. Radea Stanu J. K. Krzyżanowski, Kurator Honorowy Instytutu Szlacheckiego. Radea Kolleg. W. Ritschel, Starszy Radea Rady Bud. Król. Radea Koll. Baron J. von Kaulbars, Dyrektor Gimn. Gub. w Warszawie, i Radea Dworu Karwowski Dyr. Inst. Szlach. w Warsz. A nadto w czynnościach Komitetu dopomagał p. Ant. Sulimowski Bud. Okr. N. W. Niekiedy zaś wzywani byli do rady, znawcy i Radey Budowniczej Rady Król.

Dyrekeya ogólna wykonywających się robót, powierzona została Starszemu Radey Rady Bud. Król. p. Wacławowi Ritschel, któremu dopomagał i zajmował się szczegółową konstrukcją p. Józef Orłowski Bud., po wy-

jeździe zaś p. Orłowskiego do Piotrkowa, na Bud. tegoż powiatu, ważna ta część czynności oddana została p. Teofilowi Schüller, Bud. który się nią aż do ostatka zajmował.

W d. 5. Czerwca 1851. r. o godz. 2. z południa nastąpiło uroczyste położenie kamienia węgielnego, dokonane ręką J.O. Księcia Warszawskiego Namiestnika Królestwa.

Przed d. 20. Listopada 1851. już główna część gmachu stanęła pod dachem blachą żelazną przykrytym.

W d. zaś 3. Września 1853. r. z wielką uroczystością odbyło się poświęcenie i otwarcie całkiem już ukończonego Instytutu.

By dać poznać bliższą wartość przytoczonych tu faktów, w kilku słowach opiszę ten gmach, ograniczając się na teraz pobieżnym tylko wspomnieniem, albowiem ogólny opis jego już większej liczbie czytelników naszych znanym być musi z Kuryera Warsz. z d. 6. sierpn. 1851. oraz z innych pism miejscowych z tejże daty.

Plac przezwany Tivoli (ul. Wiejska Nr. 172^{3/4}.) jest wązki w porównaniu swej głębokości (ma bowiem lb. 316 frontu, a lb. 800 głębokości); węższym końcem czyli frontem dotyka ukośnie ulicy Wiejskiej. — Ze względu na potrzeby wszelkiej dogodności w wewnętrznym rozkładzie, JW. Kurator ustanowił ogólną postać gmachu głównego w formie olbrzymiej litery 'T', a uważając że położenie lokali dla uczniów przeznaczonych, wymagało obrócenia części głównej gmachu tego, w stronę południową, JW. Kurator uznał za stosowne i warunkom potrzeb Instytutu odpowiednie, gmach ten końcem skrzydła głównego, mieszczącym w sobie wejście główne, Kancellaryą, Kasę, Salę przyjęcia, i pomieszkaniem Dyrektora Instytutu, do ulicy obrócić, która ze ukośnie do placu idzie, stosownie urządzony dziedziniec tę nierówność zakryje. Zabudowania Instytutowe, obliczone na wygodne pomieszczenie 225 uczniów, potrzebnego dozoru i gospodarstwa, składają się z gmachu głównego, postaci jak wspomnieliśmy litery T, mieszczącego w sobie spalnię, klasy, sale zabaw, dwie kaplice, pomieszkaniem Dyrektora Instytutu, muzea, kancellaryę i salę jadalną, zarazem na odbywanie aktów uroczystych przeznaczoną; z gmachu kuchennego, w którym oprócz nader wygodnie urządzonej kuchni ze wszelkimi do niej należącymi częściami, mieści się także łazienka i lazaret domowy; i wreszcie z budowli gospodarskich, składów na drzewo, stajni i t. d. Gmach główny długi jest ogółem 210 łok., a szeroki 35 łok., wysoki przeszło 30 ł., skrzydło zaś od środka idące ma 100 ł. dł., a 30 szer.

Na wiosnę r. 1852. również energicznie jak w roku poprzedzającym, roboty około tej budowli poprowadzono, a między celniejszych jej częściami, w tym roku wykonanymi, nie licząc już w to wewnętrznych tynków, robót stolarskich, sztukatorskich i innych wewnątrz zrobionych, oraz wyrobienia na zewnątrz całego ogromnego gzymsu

budowli; głównie odznaczają się: skrzydło mieszczące salę jadalną, przeznaczoną jakżeśmy wspomnieli zarazem i na akty uroczyste Instytutu, sala ta w nowy jak na Warszawę sposób wspaniale przystrojona jest ślicznymi dwoma rzędami słupów żelaznych, które na również zgrabnem i ozdobnem belkowaniu, a raczej wianowaniu swym unoszą galerię dla widzów przeznaczoną; do niej zaś prowadzą z podjazdu sklepionego, wspaniale i piękne schody kamienne, i dalej drewniane. Cała ta część gmachu wykonana została z wielką dokładnością i jednością pomysłu, podług rysunków, projektów i pod osobistym we wszelkich szczegółach kierunkiem p. Orłowskiego, jest też zupełnie dziełem jego, które mu wielki zaszczyt przynosi. Trzeba także przyznać, że modele wszelkie do odlewów żelaznych zrobione były przez wybornego snycerza Warszawskiego p. H. G. Fritzsche (ulica Królewska N. 1063), a fabryka bankowa (p. Rau) sama siebie przewyższyła w gładkości i dobroci ogromnych tych a zarazem delikatnych odlewów. Do części gmachu w tym roku wykonanych liczy się dalej: kuchenna oficyna połączona przejściem piętrowem z salą jadalną, pod niem zaś wygodny podjazd sklepiony dla osób na akty uroczyste przybywających. Kaplica rzymsko-katolicka umieszczona w samym środku gmachu głównego, stanowiąca jakby oddzielną budowlę, niby świątynię wstawioną w całość budynku, wybudowaną została w stylu bizantyjskim, przypominającym nieco rodzaj użyty w kościele Ś. Marka w Wenecyi; projekta i rysunki do niej, podług woli JW. Kuratora, ułożone i wykonane były przezemnie i jeśli z czasem ukończoną zostanie wedle pierwotnej myśli odznaczać się może w Warszawie wspaniałością swą i osobliwością. Kaplica Prawosławna niemniej bogato i starannie wykonaną została w roku następnym 1853. także według woli i wskazówek JW. Kuratora, a podług projektów i rysunków moich i p. H. G. Fritzsche. Pod względem technicznym i konstrukcyjnym w budowie instytutu Szlacheckiego, następne szczegóły zająć nas mogą.

Jakkolwiek cała budowla stoi na gruncie gliniastym wody nieprzepuszczającym dla ochronienia jednak wyższych części ścian od jakiegokolwiek wilgoci, tak w domach warszawskich często zdarzającej się, na kilka warstw cegły pod poziomem cokół, ułożono na zakładkę warstwę taffli szklanych, podlewając je stosowną zaprawą wapienną, użyto do tego taffli mających w kwadrat od 20 do 30 cali dubeltowej względnie do zwykłych szyb okiennych grubości. Łokieć kwadratowy takiej warstwy szklanej, wraz z położeniem i zaprawą kosztował do 30 kop. Szkło brane było ordynaryjne z huty Gollicynów (w powiecie Stanisławowskim). I w istocie budowla okazała się zupełnie suchą do czego przyczyniło się zapewne jeszcze i to, że w pierwszym zaraz roku po pokryciu dachem, okna północne zamknięte zostały starą szklą, a słońce przez

południowe otwory tem swobodniej działać mogło, pobudzając krążenie powietrza. Niemniej także postawienie wielu pieców i ciągle w nich palenie już zaraz pierwszej zimy musiało wiele wpłynąć na wewnętrzne ścian osuszenie ze zwykłej murej wilgoci. Wreszcie otynkowanie zewnętrzne nastąpiło aż na wiosnę 1853 r. gdy mury zupełnie wyschły w całej swej grubości.

W całej budowie szczególną zwracano uwagę i baczną na dobre murowanie ścian, dla zapewnienia więc murom mocy i trwałości, wszędzie cegły starannie wiązano bez najmniejszego użycia gruzu wewnątrz murów. Cegły łączono wszędzie wewnątrz i zewnątrz na pełne fugi, grubą zaprawą wapienną, która jeśli jest dobrze wyrobiona, z dobrego wapna (w Instytucie używano wapna z wapienni Piekieleko galarami sprowadzanego, dostawiał go Berek Kahnrecht) w należytem stosunku z piaskiem umiśnianego, jak odwieczne przykłady przekonują, lepiej się z ceglami spaja, i tworząc z nimi jednolitą całość, z czasem coraz mocniejszą i bardziej nierozdzielną, niezmiernie na siłę murów wpływa. Dziś jednak ta część konstrukcyi zwykle dosyć jest zaniedbaną, a zwłaszcza w Warszawie, gdzie mularze dosyć niedbale a pośpiesznie murują, lecz ta uwaga nie ściągą się bynajmniej do p. J. Puścikowskiego, majstra mularskiego, który bądź sam, bądź też przez syna swego, rozciągał statecznie i niezmiernie czuwanie nad dobrą wykonaniem robót mularskich i jak najlepiej wywiązał się z tego nieraz trudnego zadania.

Za moc murów w budowie Instytutu Szlacheckiego poręcza także wyborna cegła. Do całej bowiem budowli użyto wciąż jednakiej wielkości cegły, pochodzącej z jednej z najcelniejszych dotąd pod względem dobroci swych wyrobów cegielni Warszawskiej p. Mikulskiego (za Mokotowskimi rogatkami). Na zaletę jej dodamy tu jeszcze, że pomimo nader niesprzyjającego lata 1851. i spóźnionej już pory przy zawarciu umowy, dla uniknienia zawodu w energicznym postępie budowy, potrafiła ona dostarczyć około 2 1/2 milionów sztuk cegły przed zamknięciem fabryki r. 1851.

W stropach nad salami większych rozmiarów, w braku dostatecznej ilości belek po 14 cali w kwadrat mających, z którychby można najprostszą i najtańszą ułożyć konstrukcyę, zastosowano konstrukcyę francuską, zapewne w takich rozmiarach po raz pierwszy u nas użytą. Składa się ona z poprzecznie co 6 łokci idących tragarzy o podwójnych z sobą zazębanych belkach (grubych 10. cali, wys. 20 cali, a dług. 34 łokci Warsz.), spoczywających na dwóch rzędach kolumn żelaznych. Końce zaś tragarzy, które zarazem pełnią usługę poprzecznego ankrowania murów, dla zabezpieczenia od zgnilizny opatrzone są stosownymi skrzynkami i obłożone kitem. Na tragarzach zaś

w podłuż idą 9 calowe beleczki w odległości środek od środka na 1 1/2 łokcia.

Wiązanie dachowe bardzo jest proste na stolec stojącym z użyciem związku *dźwigni* (Hängewerk). Dach pokryty jest blachą żelazną pochodzącą z najlepszej walcowni krajowej w Sławkowie (miłą od Olkusza, Okrąg Zachodni Górnictwa, Oddz. Olkuski), równającą się co do swej dobroci ze sławną Sybirską blachą, tak zwaną Demidowską, i ze wszelkimi najlepszymi zagranicznymi. Łokieć kwadratowy pokrycia tą blachą kosztował nader tanio, gdyż po złp. 3. gr. 6. waży zaś z felcami blisko po funtów 5. Słuszną też pochwałę oddać należy Lewkowi Hufnagel, majstrowi blacharskiemu, za staranne i tak dokładne pokrycie ogromnej tej powierzchni dachu, że prawdziwą jest przyjemnością dla znawcy widzieć podobnie piękną robotę.

Przydamy tu tylko, że gmach Warszawskiego Instytutu Szlacheckiego należy do rzędu największych jakie na podobny użytek w Cesarstwie i Królestwie wybudowanymi zostały; ze znanych nam bowiem, zaledwie jeden przed 4 laty w Białocerkwi na Podolu wystawiony podług planów i pod kierunkiem p. Wolmana, Bud. hr. Branickich, może iść w niejakie porównanie z warszawskim gmachem. Instytut Szlachecki bowiem w Białocerkwi, którego plany mieliśmy przyjemność oglądać tu podczas przejazdu p. Wolmann z powrotem z zagranicy, w zimie r. 1851/2, chociaż długością swą (przeszło 300 l. w.) przechodzi Instytut (Warszawski) (łokci 210 dl.), lecz ma tylko jedno skrzydło czyli front i zaledwie 20 kilka łokci szerokości przy znacznie mniejszej od Warszawskiego wysokości gmachu. We środku jego piękna koryncka kolumnada z frontonem, dodaje wspaniałości budowli Białocerkiewskiej przerywając zarazem jednostajną a wielką jej długość.

II. *Dom W. Józ. Grodzickiego.* Drugą z największych tegorocznych budowli jest dom, a raczej pałac, dawniej Szymanowskich i Loewego Rad. Bud., a wreszcie W. Jana Epsztajn, położony przy Krakowskim przedmieściu pod Nr. 411 i częścią swego placu wychodzący na ul. Królewską. Ogromny ten gmach rozpoczęty w r. 1851. (kamień węgielny poświęcono w d. 5. lipca 1851.); w tymże roku stanął pod dachem, a w r. 1852 już w znacznej części był zamieszkałym. Składa się z gmachu głównego którego front od ulicy wynosi 90 l. w. i z dwóch skrzydeł, lecz dla okoliczności miejscowych tymczasem tylko jedno z nich wzniesionem zostało, na ogromnej przestrzeni wzdłuż dziedzińca. Jakkolwiek wewnętrzny rozkład skrzydła tego jest wcale wygodnie obmyślanym i nawet od dziedzińca piękną postacią zewnętrzną bardzo się zaleca, najbardziej jednak tak pod względem konstrukcyjnym jak i estetycznym gmach główny godzien jest zastanowienia. Część ta budowli jak wspomnieliśmy 90 l. długo,

wysoka zaś od ziemi do wierzchu gzymsu głównego łokci $25\frac{1}{4}$, trzema wystęпами czyli ryzalitami wzmocniona i ozdobiona jest w dwu końcach i pośrodku. Obejmuje parter, całkowicie na sklepy kupieckie obrócony; 1^{ste} piętro na większe i 2^{gie} piętro na pomniejsze apartamenta podzielone. Po samym środku domu brama obszerna, nie sklepiona, lecz stropem ozdobnym przykryta, w niej naprzód drobna rzecz uwagę zwraca, są to *odboje* do kół powozowych (Chasseroues), których kształt zupełnie prosty, a jednak całkowicie i dobrze przeznaczeniu odpowiadający, przytęm oczywista moc i trwałość i wreszcie wielkość dająca się zastosować do każdej budowli, godne są wszelkich pochwał. W parterze jest ośm ogromnych sklepów, każdy o dwóch wielkich oknach czyli drzwiach, albo raczej ścianach szklanych, całym bowiem przodem swoim otwarte są na ulicę, a górne piętra spoczywają na żelaznych lanych słupach stojących parami odległymi od siebie o 4 ł. $23\frac{1}{4}$ c. (środek od środka). I to właśnie stanowi najciekawszą, a zarazem najdrażliwszą część konstrukcji tego gmachu. Wiadomo jak niesłychanie wytrzymałym jest żelazo lane, lecz tylko wtedy, gdy można być pewnym jednolitości w wewnętrznym i zewnętrznym spojeniu cząstek jego. Inaczej jest ono może zdradliwszym niż kamień a nawet i mur ceglany. Potrzeba do tego żeby odlew był nadzwyczaj staranny, jednolity, z żelaza jak najpłynniejszego, ażeby słupy lane były jeśli można w pionowym kierunku, a po odlaniu przed użyciem skrupulatnie sztuka po sztuce probowane prassą hydrauliczną, siłą najmniej trzykroć większą niż ciężar spoczywać mający na tych podporach całego domu. Wtedy jeszcze zaufać można żelazu i ze śmiałością zadziwiającą nieznawców, na cienkich zda się podporach wznosić wielopiętrowe gmachy, lecz zarazem pewniej jest od miejsca do miejsca dawać grubsze kamienne węgary, które nie tyle wprawdzie wytrzymałe są stosunkowo co żelazo, na ciśnienie z góry działające, lecz za to miąższością i ciężarem swoim skuteczniej daleko sprzeciwiają się działaniom sił bocznych, którym łatwiej żelazo uleść może. Zdaje się, że wszelkie te i tym podobne względy być musiały przytomne w umyśle twórcy tego gmachu. Biegłość w zawodzie budowniczym znakomitego Członka Rady Bud. i prof. tut. Szkoły Szt. P. p. H. Marconi, nie dozwala nam wątpić o tem. A jednak przyznajmy się, lubośmy nie jedną widzieli i badali budowlę, z ciekawością jaką ten nowożytny rodzaj konstrukcji słusznie w budowniczym rozbudzać musi, nigdzieśmy podobnie śmiałego zaufania w moc żelaza nie dostrzegli, prócz chyba w domu hr. Stan. Potockiego, przed kilką laty wzniesionym na Krak. przedmieściu, lecz i tam nawet w innym stosunku. Otóż na szeregu 14 par słupów żelaznych i 8 słupach kamiennych wznosi się dwupiętrowa ściana 90 łok. długa, prawie w linii prostej, albowiem wyskok ryzalitów jest bardzo niewielki. Dla objaśnienia konstrukcji dołu,

przyjrzyjmy się wprzód postaci obu pięter, każde z nich od ulicy ma 19 okien. Na piętrze pierwszym, pomiędzy oknami występują półkolumny korynckie (*vignoleques*) idące od parteru podbelkowanie i gzyms piętra drugiego, pomiędzy półkolumnami temi arkadowania tegoż porządku obejmują w swém zagłębieniu okna dostatnim frontonem przyozdobione. W środkowym ryzalicie środkowe półkolumny są parkowane, w bocznych zaś ryzalitach skrajne dwie są bliżej nieco ustawione, a między nimi okna też są mniejsze półkoliste u góry, tym sposobem utworzyło się ponad nimi miejsce 4^{ma} kamiennymi płaskorzeźbami przyozdobione, (o których osobno powiemy) przed każdym ryzalitem przez całą jego szerokość idzie balkon z kamiennej płyty na żelaznych wspornikach oparty, z odpowiednią balustradą żelazną. Nad temi półkolumnami z arkadowaniem idzie suty i ozdobny gzyms tegoż co i całość porządku, a nad nim wznoszą się małe pilastry przybierające piętro drugie, przyznać jednak trzeba, że w stylu swoim i proporcji niezupełnie są zgodne z porządkiem piętra 1st; uwieńcza całość gmachu gzyms spory, kroksztynami przyozdobiony, a nad nim rodzaj balustradowego attyku, lecz tylko tam, gdzie występują ryzality; attyk ten przyozdobiony został coraz częściej w Warszawie pojawiającym się rodzajem ozdoby, posągami kamiennymi wykonanymi z piaskowca podobnie, jak inne kamienne płaskorzeźby frontu tego, przez uczniów tut. Szkoły Sztuk pięk. pod kierunkiem prof. Hegel, (o nich na właściwem miejscu powiemy), jednak dodać winniśmy, że na tak wielkiej wyniosłości posągi te za małe i nikłe się wydają. Taki to ogrom muru zewnętrznego, nie mówiąc już o ścianach wewnętrznych, spoczywa na 14 parach żelaznych, a 8 słupach kamiennych; każda para słupów żelaznych złożona jest z dwóch par wewnątrz próżnych rur jedna stanowiąca słup wewnętrzny przypadający pod środek ciężkości ściany frontowej pełnej ma $5\frac{3}{4}$ cali średnicy zewnętrznej a $4\frac{1}{4}$ średnicy wewnętrznej, czyli grubości ścian rury $\frac{1}{2}$ cala. Zewnętrzny zaś słup przypadający pod wyskok półkolumnien, więc odległy od pierwszego na cali 18 środek od środka, składa się podobnie jak tamten z dwóch rur stojących jedna na drugiej, wysokich tak samo jak tamte po st. 7. cali 6 każda, a grubych w średnicy zewnętrznej cali $4\frac{3}{4}$, co przy średnicy wewnętrznej próżni $3\frac{7}{8}$ cala mającej na grubość ścian rury daje $\frac{7}{16}$ cala. Rury we środku gdzie właśnie pionowo są spajane, łączą się z sobą rodzajem podeszwy żelaznej, podobnie i u góry, dołem zaś spoczywają na obszernym blacie żelaznym leżącym wprost na fundamencie, a żyłami na krzyż opatrzoną; u góry każde dwie pary słupów połączone są z sobą w podłuż rodzajem belek żelaznych w kształcie przewróconej litery T. użytych, we środku nieco wypukłych, na nich zrobione i oparte płaskie przesklepienie unosi resztę murów piętrowych, każda para słupów żelaznych otoczona

jest do pewnej wysokości murem ceglanym, tworzącym czworoboczny węgar, li tylko dla tego, ażeby on z przodu od ulicy dawał jakąś szerszą podstawę półkolumnom piętra pierwszego; w istocie zaś żadnej innej konstrukcyjnej nie pełni usługi, nie dochodzi nawet bowiem do samej belki żelaznej, a to dla zostawienia miejsca potrzebnego na zwój okiennego zamknięcia, które z blach żelaznych w wązkie poziome sztabki pociętych złożone, za pomocą korby w górę lub na dół pociągane być może na podobieństwo zwykłych u okien rolet czyli sztorów, tworząc zarazem mocne i bezpieczne zamknięcie okien sklepowych; systemat ten już od niejakiego czasu za granicą dosyć upowszechniony, poraz pierwszy tu w Warszawie został użytym. Z bramy na lewo prowadzą schody ze szlaskiego marmuru, których konstrukcja także śmiałością swoją zastanawia. Albowiem stopnie marmurowe, końcami tylko opierają się na wangach żelaznych lanych, zaledwie co trzy łokcie takimiż żebrami poprzecznymi z sobą związanymi, zresztą całą swą długością przeszło trzy łokcie wynoszącą spoczywają na płaskim, bo ledwie 3 cale wygięcia mającym sklepieniu, ułożonem z cegieł na płasko kładzionych na gips, więc na sklepieniu tylko 3 cal. grubości. Konstrukcja taka przy kruchości marmuru szlaskiego, i wielkiej szerokości schodów przez oba piętra idących, zdala nam się niedosyć bezpieczna, chociaż już lat parę dobrze się trzyma.

Wewnątrz piętra są wysokie, może zanadto nawet, szczególnie drugie, i w ogóle wszystkie w skrzydłach, gdzie mniejsze pokoje niższychby potrzebowały wymiarów. Wewnętrzny rozkład w skrzydłach bardzo zdaje się podzielnym i wygodnym, na każdym piętrze środek zajmują główne schody, po obu końcach zaś skrzydła schody kuchenne do obu mieszkań; na które każde piętro jest podzielone, ułatwiają i zachowują czystość gospodarską. Lecz środkowy główny gmach nietylko nam się wygodnym zdaje. Pierwsze piętro nie przedstawia ani wspaniałego apartamentu żadnego, któryby odpowiadał okazałości zewnętrznej gmachu, ani co gorsza, dostatecznej w rozkładzie wygody; jak na mieszkalne, pokoje frontowe są za wielkie, na paradne za małe, kuchnie do tego należące za ciemnione, a ciasne i ciemne gdzie niegdzie korytarzyki nie odpowiadają wyobrażeniu wspaniałości jaką zewnętrzny widok domu obudza. W ogóle zdaje się, że zanadto wewnątrz powierzchowności zewnętrznej poświęcono, lecz w tém zapewne nie jest wina budowniczego, albowiem konstrukcja staranna i wszędzie obmyślana, owe gzymsy z góry platami żelaznymi lanymi od wilgoci ochraniające, owe bazy i piedestały słupów i pilastrów cementem tynkowane dla ochrony od wilgoci, ów cokół z żelaznych płyt zrobiony, i tysiączne tym podobne szczegóły dowodzą jak wielką uwagę przykładal budowniczy do mocnego i trwałego wystawienia gmachu, a jak właściciel nie

szczędził nakładów właśnie na tę trwałość i na wspaniałą powierzchowność jego (*), zaszczytnie też świadczą o konstruktorskiej biegłości i pilności dozoru prowadzącego te roboty młodego budowniczego tutejszego p. Adolfa Werner, b. ucznia Warsz. Szk. Szt. Pięknych.

(B. P.)

Po Instytucie Szlacheckim i domu W. Grodzickiego, wszystkie inne nowe budowle w Warszawie wydają się małymi. Zbyt już i tak obszerny oddział budownictwa w obecnym zeszycie Pamiętnika zmusza nas na później odłożyć obszerniejszy rozbiór wielu innych cokolwiek mniejszych tegorocznych budowli. Na teraz więc dla pamięci tylko wypisujemy pokrótce znaczny ich szereg, resztę na dal pozostawując.

III. *Dom W. Malhomma*, na rogu ulicy Królewskiej i placu Saskiego. Budowniczym tego domu jest p. Alf. Kropiwnicki Bud. Miasta, Człon. Rad. Bud., stawiany był przez entrepryzę p. Edw. Grosser, majstra ciesielskiego. Zewnątrz niczem się nie odznacza, jest to zwykła kamienica, do której dla ozdoby z obu frontów przydano po cztery pilastry (kompozyt), na attyku zaś od strony ulicy Królewskiej dodano cztery kamienne posągi i dwie wcale zgrabnościami nie zalecające się paterky. Wewnętrzny rozkład dla teraźniejszych mieszkańców domu nie wydaje się dogodnym, może inny rozdział lokalów w tym gmachu przyczyniłby się do wygody pojedynczych jego części.

IV. *Dom W. Boneta* Nr. 1356 przy ulicy Wareckiej, jest to mały, ale wcale zgrabny domek, a co ważniejsza dosyć wygodny. Na pozór i od ulicy niczem szczególnem się nie odznacza, ale cała konstrukcja jego staranna, i czyste a skromne wyrobienie zewnętrzne przynoszą zaszczyt budowniczemu; trudno jednak z pewnością powiedzieć, któremu, albowiem plany podpisał p. Marconi R. B. Prof. S. S. P., lecz cały ciężar i kłopot prowadzenia budowy oddany był w ręce biegłego bud. p. Lud. Jabłońskiego. Dodamy tylko, że dom W. Boneta, który teraz cały świeci nową szatą, składa się z jednej części z gruntu nowo wystawionej, i drugiej o piętro tylko nadmurowanej; każdej z tych części, których wysokość nie jednakowa, nadał budowniczy inną charakterystykę, co zresztą bardzo zgodnie obok siebie wygląda. Zwracamy jeszcze uwagę na zgrabny żelazny balkon (w części nowej), którego wsporniki odznaczają się swym wybornym kształtem, odlane są z modelu użytego także w domu W. Grodzickiego (od dziedzińca).

V. *Dom W. Kaz. Malachowskiego* R. D. dziś hr. Aug. Zamojskiego przy ulicy Wiejskiej naprzeciw Instytutu

(*) Dodać tu jeszcze winniśmy, że do gmachu tego świeżo ukończona brama ogromna jesionowa będzie bez zaprzeczenia jedną z najpiękniejszych w Warszawie.

Szlacheckiego Nr. 1726 d. Niewielki ten domek, ukończony w Sierpniu 1851. r., dzieło bud. Teof. Schüller, tak wewnętrznym swym rozkładem, w którym z wielkim dowcipem budowniczy umiał wywiązać się z trudności przez ukośne położenie placu zadanych, jako też zewnętrznym pozorem odznaczający się, zasługuje na obszerniejszy rozbiór, (co w jednym z następnych zeszytów zapewne uczynimy).

VI. *Pałac W. Wład. Pusłowskiego*, dawny dom Oliera na Nowym Świecie, dziś w części odprzedany hr. Kossakowskiemu, znawcy i amatorowi Sztuk pięknych, a mianowicie malarstwa, jest jednym z najpiękniejszych i najoryginalniejszych utworów p. H. Marconiego R. B. prof. S. S. P. O nim także obszerniej pomówić należy.

VII. *Dom W. Stan. Lesser*, przy ulicy Miodowej odznaczający się niezwykłą u nas ozdobnością, charakterem budowl, jej rozkładem, postacią, użytym materiałem, ilością balkonów, krojem ornamentów, słowem, *corpore et habitu* nowym będący zjawiskiem dla Warszawy, wymaga koniecznie bliższego zastanowienia się i obszerniejszego rozbioru.

VIII. Kilka domów w Alei Jerozolimskiej i Belwederskiej, bądź to w rodzaju kamienic, bądź w sposobie podmiejskich pomieszek (Willi), osobno będą przejrane.

IX. *Officyna tylna w domu hr. Andr. Zamojskiego*, na Krak. Przedm. naprzeciw posągu Kopernika, gmach to wielki z rzadko rozstawionymi i małymi oknami, półokrągłymi na piętrze 1^{em}, przypomina nam zupełnie pałac kancelaryj Papieżkiej w Rzymie. Ażali wzór obrany, jest stosownym dla Warszawy, wolno zapytać? gdyż klimat nasz i krótkość dnia przez wielką część roku, pożądanymi owszem czynią jak najliczniejsze, a dobrze opatrzone okna, by światła wpuszczać do pokoiów co najwięcej; mieszkania światłe dla nas są i zdrowsze i wygodniejsze, we Włoszech przeciwnie chronić się potrzeba od jaskrawego słońca i zabezpieczać od skwaru. Budową oficyny podobnie jak i wszystkich domów hr. Zamojskiego trudnił się p. H. Marconi R. B. Prof. S. S. P.

X. *Zamek b. Królewski* w całej swojej powierzchni przeistoczony został, mianowicie od strony miasta. Ściany gładkie dotąd, przyozdobione zostały pilastrami jońickimi (kompózyt), zrobionymi na wzór znajdujących się w dziedzińcu zamkowym, pilastry te sięgają od pasu nad parterem aż pod sam gzyms główny, który znowu bogatym fryzem przybrany został, nad ścianami piętra 2^{go} wymurowano przeszło 2lokościowy attyk przyozdobiony festonami kwiatów i owoców, a nad każdym pilastrem stoi lekka patera. Zapewne zamiarem jest i dach z czasem podnieść, czyli płaszciejszym uczynić, gdyż lubo pamiętano o odprowadzeniu wody za attykiem zbierającej się, ostrość klimatu naszego, długość zim, ilość śniegów i deszczów obawiać się każą o trwałość uczynionego nadmurowania. Podobnie i wieżę zamkową przybrano w pilastry i ozdo-

by sztukatorskie, szkoda jednak, że pilastry te nie zachowują jakiegoś porządku, a ozdoby zbyt drobne, nikną w wysokości. We wszystkich ścianach zamku okna poręgulowano, co zaraz inną szykowniejszą postać całości nadało, od strony zjazdu do Wisły dawniej w części rozrzucone przybudowanie, kędy przechodziła ulica Grodzka, i brama tegoż nazwiska, do całości przerobionego zamku zastosowane zostało, rozrzucono drobne lepianki otaczające wewnętrzny z tej strony dziedziniec, a natomiast wymurowano zgrabną parterową galeryę z terrasem na niej, która podobno służyć ma na oranżeryę, wreszcie staroświecka i okopieiała postać narożnej baszty niegdyś, znikła pod nową szatą i tworzy rodzaj gabinetu z belwederem, bo istotnie cudowny ztąd widok na okolice. Z boku zamku gdzie była grodzka brama, kręty a wygodny zjazd prowadzi na dziedziniec pałacu pod Blachą. i pod arkady zjazdu do Wisły na Mariensztad, od strony tego małego zjazdu, tak baszta jako i wspomniana oranżerya umocnione są wałowemi ścianami, przy których jeszcze wprost idzie chodnik dla pieszych i schodki kamienne do zejścia na dziedziniec pod Blachą. Terras nad dawną biblioteką odnowiony, kominy niżono do poziomu parapetów. Pałac pod Blachą także znacznemu uległ przekształceniu: wysoki dach jego zastąpiono płaskim żelazną blachą krytym, wzmocniono ściany od dołu kontrforsami, którym ciężkie pilastry przez całą wysokość prowadzone odpowiadają. Oto są główne zewnętrzne przerobienia w zamku; dodać do tego należy wewnątrz i w dziedzińcu pomniejsze różne roboty, usunięcie części zawadających, wygładzenie i oczyszczenie innych, naprawienie lub przerobienie przez czas nadwerżonych, dodanie dębowej rzeźbionej bramy wjazdnej i ozdobnych drzwi wiodących na schody główne. Te są roboty wykonane przy zamku pod zarządem W. Podpułkownika Corri, któremu pomagali w wykonywaniu rysunków i dozorowaniu robót pp. Kwiatkowski, Kalicki i Markiewicz, dawniejsi uczniowie tutejszej Szkoły Sztuk pięknych.

XI. *Bawarya w domu p. P. Steinkeller* na Trębackiej ulicy, w pierwszych dniach r. 1851. otwarta, jako dzieło architektoniczno-dekoracyjne zasługuje na obszerniejsze opisanie w jednym z następnych zeszytów.

XII. *Dom na rogu Brackiej ulicy i Chmielnej*, wystawiony na spekulacyę przez majstra mularskiego p. Mierzwińskiego, lubo jeden z największych domów w Warszawie jak wszystkie stawione jedynie w celu zarobienia na sprzedaży, niczem się nieodznacza.

XIII. *Koszary drewniane* przy rozdrożu wybudowane, w ciągu r. 1852, są w Warszawie nowością pod względem sposobu budowania z drzewa okrągłego, wedle zwyczaju przyjętego w Rosyi; ozdobnie i gładko wyrobione te budowle zajmują nader obszerne miejsce i zaludniają dziś, pusty niegdyś ten plac.

XIV. W tymże czasie zaczęto zabudowywać przodową część podwórza *Ujazdowskiego Szpitala*, budowa ta 2. piętrowa już teraz pod dachem stoi.

XV. *Kilka domów na ulicy Marszałkowskiej* wystawionych w ciągu r. 1852. i 1853. upiękniono tę stronę miasta. O jednym z nich mianowicie, dziele p. Frydrycha, Bud. Kom. B. Przych. i Skarbu osobno powiedzieć zamierzamy.

XVI. *Pałac Namiestnikowski*, pogorzał na wiosnę 1852. r. w znacznej już części odnowionym został, pod kierunkiem R. B. A. Kropiwnickiego Bud. Miasta. Robót dozoruje p. A. Nowicki Bud.

XVII. *Pałac Hr. Winc. Krasieńskiego*, niewystarczający na wygodne pomieszkanie dla właściciela, w ciągu lat 1851/2, rozszerzony został przez dobudowanie dwóch nowych skrzydeł, których zewnątrz odpowiada zupełnie dawnemu stylowi pałacu, łącząc się dobrze w jedną z nim całość. Budowę tę kierował p. H. Marconi, R. B., a robotami zarządzał p. Jan Sbarbori Bud.

XVIII. *Kilka domów* świeżo w różnych stronach miasta nowo wybudowanych lub przerobionych i odrestaurowanych, a mianowicie domy pod Nr. 1285 (Nowy Świat) 119^b (Zapiecek). 18 (Piwna), oraz jeden na rogu Marszałkowskiej i Królewskiej, a drugi na Nowolipkach wystawione, odbijają osobliwszym rodzajem ozdób, w których trudno jakiegoś stylu lub nawet myśli dopatrzeć, są to ozdoby podobne do tych lekkich winietowych angielskich ornamentów, gdzie na pajęczych niciach wiszą bogate kamienie; w ciężką złotą oprawę ujęte, takie igraszki fantazyi, do których potrzebna jest gra kolorów lub światłocienia sztychu, w gipsie wadłe są i dziwaczne, się zdają, bo jednak ozdoba w budowlu musi z nią pewną całość stanowić, jestto kwiat z rośliny wyrastający: jaką est roślina, takim też i kwiat jej nieodzownie być musi.

XIX. Przy ulicy Rymarskiej w roku 1853. wzniosło się jednocześnie aż trzy domy ogromne, czwarty mały, a każdy wyszedł z ręki i myśli innego budowniczego i stanowiąc będą zapewne, a przynajmniej dwa z nich, nie małą dla miasta ozdobę, dla budowniczych zaś bodziec do naśladowania. *Dom p. Krużego*: podług planów p. Ankiewicza Bud., którego już niejedna zaleca budowlą, i ogromem swoim i piękną proporcją góruje nad tą całą połacią ulicy, podług niektórych zaś wykonanych już ozdób sądzić można, że i we wszystkich swych częściach, ze znanym p. Ankiewicza gustem, równie pięknie przyozdobionym będzie. — *Dom p. Lessera* ostatni z rzędu i najpóźniej zaczęty, podług planów p. H. Marconi wykonywany, się, zadowiać będzie kolossalnością pomysłu, niesłychanem dotąd u nas przynajmniej użyciem żelaza w olbrzymim systemacie słupów piętra dźwigających, i ogromem sal na wielki sklep przeznaczonych. Późne rozpoczęcie budowy, dozwoliło zaledwie wzniesić się w tym roku do poziomu piętra

PAM. SZT. PIĘK. T. I. C. III. BUD.

XX. *Dom Bud. Bobińskiego na ulicy Brackiej*. — Od niejakiemu czasu pojawiać się zaczyna w Warszawie chęć do nowości w budownictwie, zaiste piękną jest ta dążność, bo ona oznacza życie, rzeźwą młodzieńczą myśl budowniczych, ale pragnącby należało ażeby się trzymano więcej z początku zwłaszcza, pewnych już dobrze opatrzonych granic, ażeby nie wpaść w krainę mroku i dziwactwa. — Nietyle się może ta uwaga stosuje do domu, o którym teraz mowa, jak do innych nowszych w Warszawie budowli, ale i tu uderza każdego na pierwszy rzut oka niezwykle ścian przyozdobienie bez używanych i użytecznych pionowych lub poziomych wielkich przedziałów. Ganek, którego osobiłwe są kamienne konsole i kilka innych szczegółów. I w ogóle pewien zbytek w ornamentach jak na tak wąską, a mało uczęszczaną ulicę.

O wodociągach, rezerwoarach i całym systemacie budowlu i urządzeń przedsięwziętych dla zaopatrzenia wodą Warszawy osobno i obszerniej będziemy mówić w dalszym ciągu pisma naszego, z całą rozważą jakiej tak ważne przedsięwzięcie wymaga po nas.

Willanów pod Warszawą, królewska prawdziwie i z pochodzenia i ze wspaniałości posiadłość Hr. Aug. Potockiego, od niejakiemu czasu znacznie upiękaszonym został, i dziś z pozoru przynajmniej na rodzaj jakiegoś przystołego miasteczka wygląda, pełnego elegancji i zamożności, któremu przepyszny pałac przewodniczy. Restauracja tego pałacu powierzona pełnemu pomysłów Bud. M. Lanci, przydała do głównego korpusu całe jedno nowe skrzydło, i mnóstwo pomniejszych budowli.

Zpomiedzy wielu budowli wzniesionych lub naprawionych kosztem rządowym, albo z rozporządzenia Władzy wykonanych na ten raz z powodu obszerności, przez oddział Budownictwa w obecnym zeszycie Pamiętnika, już zajętego miejsca, ograniczamy się tylko na wyliczeniu budowli kościelnych, nowo z gruntu wzniesionych w ciągu lat 1851, 1852 i 1853. W tym czasie wybudowano nowej

KOŚCIOŁY w r. 1851. w Gub. Płockiej we wsi *Chociśzewie* za rsr. 1315 kop. 82. — w Gubernii Warszawskiej w *Wąsoszu* za rsr. 3144 kop. 27.

W r. 1852. w Gub. Augustowskiej w *Jaminach* za rsr. 2347 kop. 23³/₄. — tamże w *Grabowie* za rsr. 4800.

W Gub. Lubelskiej w *Wohyniu* za rsr. 5325.

W Gub. Radomskiej w *Chlinie* za rsr. 3591 kop. 64¹/₂.

W r. 1853. w Gub. Płockiej w *Obryttem*, kościół i obmurowanie cmentarza kościelnego za rsr. 10,099 kop. 8¹/₂.

W Gub. Warszawskiej w *Sompolnie* za rsr. 8935 kp. 89.

W Gub. Augustowskiej w mieście *Augustowie* za rsr. 7920.

Tamże w *Simnie* dokonano odbudowania spalonego kościoła i sprawiono trzy dzwony za rsr. 5876 kop. 94¹/₂.

W Gub. Lubelskiej w *Zakrzówku* wystawiono kościół. ogrodzenie cmentarza kościelnego i grzebnego, i zbudowano kostnicę za rsr. 10312 kop. 18.

W Gub. Radomskiej w *Osieku*, kościół za rsr. 6959 kp. 79.

DZWONNICE, w r. 1852. w *Kole* (Gub. Warsz.) za rsr. 974 kop. 6.

W r. 1853. w Gub. Radomskiej w *Proszowicach*, za rsr. 356 kop. 38 1/2.

W *Bakalarzewie*, za rsr. 338 kp. 15.

W *Kleczkowie*, za rsr. 1616 kp. 40 1/2.

W Gub. Augustowskiej w *Filipowie*, za rsr. 207.

Kijów.

Wielki most wiszący na Dnieprze, który założony był w r. 1848 d. 30. sierpnia, ukończonym został w roku bieżącym i w d. 28. wrześ. v. s. 1853 r. uroczyste poświęconym w obecności J. C. W. W. X. Mikołaja Mikołajewicza. Dzieło to olbrzymie p. Karola Vignoles, inżyniera angielskiego, prawdziwym jest pomnikiem sztuki inżynierskiej. P. Vignoles ciągle w Anglii bawiąc, tylko parę razy odwiedzał Kijów w ciągu pięcioletniej budowy mostu, ale co parę tygodni uwiadamy był o postępie robót sposobem równie dokładnym jak dowcipnym. Przesyłał mu bowiem tylko daguerotyp lub fotografię zdjętą z budowy w dniu oznaczonym.

ZA GRANICĄ.

Bruxella.

W tych latach wystawioną została piękna kaplica przez zgromadzenie duchowne, zwane braci Szkół Chrześcijańskich (Frères des écoles Chrétiennes) pod wezwaniem *St. Wincentego à Paulo*. Skończona prawie zupełnie w r. 1852. Kaplica ta położona jest przy ulicy *de la Batterie* i stanowi część obszernego gmachu pomienionego Zgromadzenia, który wybudowano podług planów p. *Leona Suys* Bud. Jest ona w stylu bizantyjskim pierwotnym, a składa się z trzech naw niskich (nefs basses). Krepie słupy utrzymują sklepienie o pełnym łuku, na którego tle szafiorowem świecą złociste gwiazdy. Bania kończy się u dołu

plachetkami (pendentifs). Wejście znajduje się pod chórem (jubé) na którym stoją organy całkowite. Ołtarz jest mazaikowy, a brązowe złociste pajaki (lustres) formy pięknej i poważnej, oświecają wnętrze świątyni. Wszystkie zaś malowidła ściennie i sklepieniowe są wykonane na tle złotem (szczegółowy ich opis umieszczamy dalej, gdzie jest mowa o nowych tegoczesnych obrazach.) Dodamy tylko, że pod ołtarzem w relikwiarzu rzeźbionym przez p. Bernard, spoczywać będą szczątki niektórych Świętych Pańskich. W niszach ołtarza umieszczone są cztery posągi temczasem gipsowe pozłacane, które wykonali pp. Bernard i Bottemanne, a których miejsce zajmą następnie także z drzewa przez p. Bernard wyrzeźbione. Wreszcie okna mają być ze szkła malowanego. Na lewo od ołtarza w roku następnym urządzoną została kapliczka pod wezwaniem N. Maryi P. a w niej umieszczono piękny i wielki posąg Chrystusa P. wykonany przez p. Bottemanne.

(Journ. d. Deb. 1851. i nast.)

Antwerpia.

W r. 1852. zaczęto odnawiać stary i przepyszny ratusz w Antwerpii, znane arcydzieło średniowiecznej sztuki. Rząd Belgijski przeznaczył na ten cel przez lat 10 po 8000 fr.

(Indep. belge 21 stycz. 1852.)

Paryż.

Oprócz mnóstwa robót budowlanych, które obecnie z Paryża czynią olbrzymią fabrykę, a które zasługują na obszerniejsze sprawozdanie: wzniesiono także w ciągu kilku lat ubiegłych, piękny kościół *St. Wincentego à Paulo*, podług planów znanego Bud. p. Hittorf, kościół ten już zupełnie skończony jeszcze w r. 1852, coraz w przyozdobienia się wzbogacał. PP. Picot i Hip. Flandin, malowali alfresco kopułę, chór i nawy boczne; ustawiono też wielkie organy; a na wieżach umieszczono zegary wskazujące godziny i minuty, oraz dni tygodnia i miesiąca. Zegarów tych urządzenie kosztuje 12,575 fr.

(Journ. de Déb. 1852. d. 17 Lut)